DZIŚ 12 STRON

Rok III WTOREK, 26 WRZEŚNIA 1933 r. Nr. 266

NOWY CZAS

KATOWICE
UL. MIELĘCKIEGO 8
TELEFON 29-48

10 gr

REPREZENTACJE:
BIELSKO, Kolejowa 1, tel. 28 94
SOSNOWIEC, Będzińska 12, t. 6-42
CIESZYN, ulica Głęboka Nr. 20
RYBNIK Mikołaja Reja Nr. 9
TARNOWSKIE GÓRY — LUBLINIEC

Zbrodnicza próba wygłodzenia miast

Zajścia chłopskie w Nowym Targu

„Kwatera główna" Witosa w szynku

W sobotę ubiegła, na terenie powiatu nowotarskiego aresztowano kilku członków partji p. Witosa, którzy, w sposób kolidujący z kodeksem karnym, przeprowadzali agitacje i podburzali ludność wiejska do niedowożenia produktów rolnych do miast.

Nie podobało się to agitatorom, nadesłanym przez Witosa, a uprzednio wyinstruowanym przez posła Krzciuka. Popchneli więc dnia następnego, w niedzielę, przed starostwo w Nowym Targu tłum, złożony z kilkuset chłopów, aby domagać się wypuszczenia z aresztu zatrzymanych w sobotę agitatorów.

Starosta nowotarski przyjął delegacje wieśniaków i oświadczył im, że bez porozumienia się z prokuratorem uczynić tego nie może i zażądał, aby zebrani przed budynkiem starostwa rozeszli się.

Pomimo, że delegacja obiecała, że tłum rozejdzie się spokojnie, zebrani, podburzani przez agitatorów wywrotowców, zaczeli rzucać w budynek kamieniami, a nawet próbować wyważyć drzwi. Wobec szania tłumu, który zaczął się rozchodzić.

W tym samym czasie, w innej części miasta, kilkudziesieciu chłopów, do których przyłączyły się jakieś podejrzane indywidua, zaatakowało kamieniami patrol policyjny, raniąc ciężko posterunkowych. W obronie własnej policjanci oddali kilka strzałów, czego rezultatem było postrzelenie 4-ch napastników, z których jeden, w drodze do szpitala, zmarł.

Zdecydowana postawa policji doprowadziła szybko do zlikwidowania zajść, zwłaszcza, iż prowokowanie rozruchów przez agitatorów komunistycznych, którzy wyzyskują na wsi witosowa polityke judzenia — nie znalazło posłuchu wśród chłopów.

Na uwagę zasługuje, że podczas zajść w Nowym Targu, Witos przez cały czas przebywał w miejscowej restauracji i stamtąd wydawał polecenia, nie pokazując się sam na mieście. „Wódz" urządził więc sobie w knajpie „kwatere główna", w której wygodnie się usadowił, a podburzony przez niego tłum wydany został na łup wywrotowych agitatorów.

W WARSZAWIE

Warszawa nie odczuła zupełnie zapowiedzianego przez p. Witosa strajku, który, przez niedowożenie produktów rolnych ze wsi, ma spowodować wygłodzenie miast.

Tak, jak każdego dnia poświątecznego, dowóz dziś był normalny i spokój nigdzie nie był zakłócony.

NA PROWINCJI

Na podstawie wiadomości, jakie nadeszły z prowincji do południa, naogół dowóz produktów rolnych do miast odbywa się prawie normalnie. Nie było również zajść poważniejszych, aczkolwiek przy rogatkach miast włóczą się agitatorzy wywrotowi, którzy usiłowali prowokować awanturę.

Najsilniejsza agitacja prowadzona jest w woj. krakowskiem, a szczególniej w pow. limanowskim, gdzie, pomimo to, dowóz ze wsi dzisiaj rano przekroczył 50 proc. dowozu normalnego.

Rewizje

w księgarniach niemieckich

BYDGOSZCZ, 25.9. Policja bydgoska na zarządzenie władz grodzkich przeprowadziła rewizję w kilku niemieckich księgarniach w Bydgoszczy, konfiskując kilkanaście książek i broszur o treści antypaństwowej.

M. in. policja skonfiskowała sprowadzoną do Polski bez debitu książkę Hitlera „Mein Kampf".

Siedem balonów nad Polską

po wczorajszym starcie z Jabłonny

Wczoraj o godz. 10 rano przy pięknej słonecznej pogodzie odbył się w Jabłonnie start balonów, biorących udział w krajowych zawodach balonów wolnych o puhar przechodni im. pułk. Wańkowicza.

Zawody obecne mają miejsce w Polsce po raz szósty i są ogniową próbą przed międzynarodowemi zawodami balonowem o puhar Gordon Bennetta, które wobec zwycięstwa kpt. Hynka i por. Burzyńskiego w Ameryce odbędą się w roku przyszłym w Warszawie.

Start 7 balonów rozpoczął się o godzinie 10. Pierwszy wystartował balon „Poznań" — z załogą składającą się z por. Foltanikiem i por. Blochem. Za nim w odstępach 5-cio minutowych startowały balony „Warszawa", „Hel", „Gniezno", „Jabłonna". Ostatni wystartował balon „Lwów" o godz. 10 m. 40.

Warunki atmosferyczne są doskonałe. Lekki wiatr skierował balony w kierunku Prus Wschodnich. Wynik zawodów przypuszczalnie będzie wiadomy jutro rano, o ile warunki atmosferyczne ku wieczorowi nie pogorszą się i wiatr nie zmieni kerunku.

Puhar im. pułk. Wańkowicza zdobył ostatnio dwukrotnie por. Pomaski, lecąc w r. 1930 na balonie „Warszawa", a w 1931 na balonie „Kraków".

12 pułków ułańskich

w drodze do Krakowa

na święto ku czci króla Sobieskiego

6 października dla uczczenia wiekopomnych zwycięstw Jana Sobieskiego obchód narodowy w Krakowie, uświetniony obecnością P. Prezydenta Rzplitej i Marszałka Piłsudskiego, będzie podniosłą manifestacją armji i społeczeństwa na cześć bohaterskiego Króla i oręża polskiego.

Program uroczystego obchodu opracowany przez władze wojskowe, obejmuje w części kulminacyjnej wielką rewję 12-tu pułków kawalerji na Błoniach Krakowskich.

W piątek 6-go października we wczesnych godzinach rannych poszczególne pułki kawalerji przeciągną przez centrum miasta, kierując się na Błonia.

W oznaczonej godzinie przed rewją Marszałek Piłsudski przyjmie raport od dowodzącego całości generała dywizji Dreszera, poczem odbędzie się defilada, w której wezmą udział następujące pułki kawalerji: 1 pułk Szwoleżerów im. Marszałka Piłsudskiego, odznaczony orderem Virtuti Militari z Warszawy, 7 p. ułanów, odznaczony orderem Virtuti Militari, z Mińska Mazowieckiego, 15 pułk ułanów, odznaczony orderem Virtuti Militari, z Poznania, a dalej 3 p. ułanów, 8 p. ułanów im. ks. Józefa Poniatowskiego z Krakowa, pułki ułanów 17 i 20 im. króla Sobieskiego, 24 p. ułanów oraz pułki strzelców konnych 1, 4, 5 i 10-ty.

Po skończonej defiladzie Pan Prezydent R. P. i Marszałek Piłsudski odjadą na Wawel do Katedry. Obaj dostojnicy udadzą się następnie do grobów królewskich przed sarkofag króla Jana Sobieskiego, gdzie w obecności Pana Prezydenta R. P., Marszałek Piłsudski w otoczeniu wyższych wojskowych złoży hołd prochom wielkiego Króla.

W tym momencie zabrzmi dzwon Zygmunta i uderzą dzwony we wszystkich kościołach krakowskich, a baterie cieżkich dział oddadzą 21 strzałów armatnich.

Podczas uroczystości na Wawelu, ustawione będą przed katedrą 4 szwadrony honorowe pułków jazdy, odznaczone Virtuti Militari, w tem szwadron pułku ułanów im. Sobieskiego.

W godzinach południowych w różnych punktach miasta odbędą się koncerty 12 orkiestr ułańskich.

Wieczorem o godz. 22.30 Pan Prezydent R. P. wyda raut na Zamku Królewskim.

Pułki kawaleryjskie, które wezmą udział w rewji na Błoniach, wyruszyły już z miejsc swoich postojów i są obecnie w drodze do Krakowa.

Pułki ułanów poszczególnych garnizonów centralnej i zachodniej Polski podążają marszem konnym do Krakowa. Niektóre z nich jak 15 i 17 przebędą tam i zpowrotem drogę około 800 km.

Kapotaż

samolotu pasażerskiego

PARYŻ, 25.9. — Tel. wł. — Podczas uroczystości lotniczych w Fourmies skapotował podczas lądowania samolot pasażerski.

Ośmiu pasażerów i pilot odniosło ciężkie rany.

Aparat jest rozbity.

Amerykańska Liga Narodów

powstaje za oceanem

LONDYN, 25.9. „L'Associated Press" donosi, że na przyszłej konferencji panamerykańskiej, która odbędzie się w Montevideo, niektóre republiki amerykańskie na czele z Meksykiem, mają wystąpić z projektem utworzenia Ligi narodów amerykańskich w przeciwstawieniu do Ligi Narodów w Genewie.

Zastanówmy się trochę...

Krwawy miecz nad Europą

Jeden z dzienników francuskich podaje bardzo ciekawe dane statystyczne, odnoszące się do produkcji stali w Niemczech w lipcu i sierpniu r. b. Wyraża się ona cyfrą 640992 ton za lipiec i 706308 ton za sierpień. W porównaniu z danemi ubiegłego roku okazuje się, że produkcja stali surowej wzrosła o 72,2 proc., a stali walcowanej o 87,5 proc.

W dalszym ciągu opisu'e budowane obecnie w Niemczech nowe, olbrzymie autostrady na granicy zachodniej, które mogą umożliwić w razie potrzeby szybkie transporty wojsk i materjałów wojennych, oraz przypomina, że obecnie 2 miljony młodych Niemców wychowu'e się w duchu wojennym, którego naczelnym wyrazem jest zdanie z książki Hitlera: „W rozwiązaniu kwestyj spornych między Francją a Niemcami, ostatnie słowo wypowie szabla".

Ba, gdyby to jeszcze — szabla! Ale owe miljony ton w zawrotnem tempie produkowanej stali wskazują, że prócz owej „szabli" szykuje się setki i tysiące strasznych dział, wobec których owa „gruba Berta" z czasów wojny światowej, może być jeno niewinną zabawką, że ekwipunek techniczny i wojenny „rozbrojonych" Niemiec już dziś przewyższa siłę, z jaką rozpoczęły wojnę r. 1914-go

Setki i tysiące jawnych lub ukrytych organizacyj o charakterze wojskowym, „obozy pracy", w których miljony zaprawiają się do przyszłych rzezi, to jawna groźba dla pokoju świata, miecz, który krwawo połyskuje nad Europą.

I o tem powinny przedewszystkiem wiedzieć wszelkie rady, ligi i komisje międzynarodowe i pokojowe.

To trzeba wyczytać przedewszystkiem między wierszami wszystkich frazesów oficjalnych przedstawicieli Niemiec.

Nazewnątrz są jeszcze dla Europy gładkie i pokojowe słowa. Ale wewnątrz zbroją się coraz szybciej i mocniej w żelazo.

Miecz o wadze wielu miljonów ton wznosi się nad pokojem Europy!

—):✱:(—

Tajemnica Białego Domu

Decyzje o inflacji zapadły

WASZYNGTON 25.9. — Tel. wł. Powszechną sensację w kołach politycznych Waszyngtonu wywołał fakt, że prezydent Roosevelt nie wyjechał, jak zawsze, na week-end.

Poruszenie powiększyła wiadomość zupełnie niezwykła, jak na stosunki amerykańskie, że na niedzielę prezydent zwołał ważną konferencję w Białym Domu.

W konferencji tej uczestniczyli sekretarz skarbu Woodin, sekretarz rolnictwa Wallace, dyrektor budżetu Douglas, gen. Johnson, gubernator Federal Reserve Bank, Black.

Konferencja trwała przez cały dzień do późnego wieczora.

Uczestnicy konferencji są nieczuli na wszelkie indagacje dziennikarzy, wiadomo jedynie, że konferencja dotyczyła problemu inflacji i że w tym względzie powzięto bardzo ważne decyzje.

—:)✱:(—

32 zbiegów z więzienia litewskiego

WILNO, 25.9. Pod Oranami litewskiemi podpalony został przez przemytników budynek aresztu.

Podpalacze, korzystając z popłochu, zbiegli.

Z pośród 60 aresztantów i trzymanych w areszcie 32 udało się zbiec. Na granicy polskiej zatrzymano 11 zbiegów. 8-miu przedostało się na teren polski. Trzech aresztantów przepłynęło przez rzekę Mereczankę. Pozostali ukrywają się w lasach granicznych.

Van der Lubbe milczy

Zeznanie siostry jednego z Bułgarów

LIPSK. 25.9. — Tel. wł. Niemieckie władze sądowe mają niemały kłopot z Van der Lubbem, który stosując pasywny opór, nie przyjmując pożywienia, odpowiadając na pytania: „możliwe", „nie wiem", „nie obchodzi mnie to", chce rzekomo doprowadzić do przerwania procesu.

Zdaje się, że groźba przymusowego odżywiania poskutkowała, bowiem w ciągu wczorajszej niedzieli van der Lubbe wbrew dotychczasowej taktyce, wyszedł na spacer po ogrodzie więziennym, zjadł też wszystkie posiłki w ciągu dnia.

Rozmawiał on bardzo żywo ze swym adwokatem, zapowiadając, że na dzisiejszej rozprawie złoży obszerne oświadczenie.

Tymczasem, gdy go dzisiaj sprowadzono z więzienia, okazało się, że nie jadł śniadania, wygląda taksamo jak poprzednio — wychudzony i zupełnie blady, procesowi nie poświęca najmniejszej uwagi.

Zdaje się, że nie spełni też wczorajszej zapowiedzi o wygłoszeniu oświadczenia.

Na wstępie dzisiejszej rozprawy obrońca Dimitrowa oświadcza, że w Lipsku bawi siostra Dimitrowa. Mimo sprzeciwu prokuratora, siostra oskarżonego Bułgara zeznaje, stwierdzając, iż brat należał do bułgarskiej partji komunistycznej i potwierdzając pytanie przewodniczącego, iż należał on do komitetu wykonawczego Kominternu.

Okazuje się, że Bułgarzy nie mają szczęścia do przewodniczące go Büngera, który, widząc uśmiech na ustach panny Dimitrow, skierowany do brata, upomniał ją, że w sądzie śmiać się nie wolno.

Dostało się też samemu Dimitrowowi za to, że zeznania siostry uzupełniał swojemi wtrąceniami.

Jak wiadomo, w czasie sobotniej rozprawy przewodniczący kilkakrotnie napominał Dimitrowa, niejednokrotnie uderzając pięścią w stół.

P. Dimitrow zeznaje, iż bawiła ostatnio w Paryżu, gdzie chciała skłonić słynnych adwokatów francuskich, aby podjeli się obrony brata.

Potwierdza ona zeznania brata, iż, bawiąc w Berlinie, czynił starania o uzyskanie amnestji, chciał bowiem wrócić do Bułgarji, a gdyby amnestia nie doszła do skutku, miał wyjechać do Moskwy, która chce zeznawać.

Pogrom sowieckich dygnitarzy

na kolei wschodnio-chińskiej

LONDYN 25.9. — Tel. wł. — Sytuacja polityczna na Dalekim Wschodzie zaostrza się z dnia na dzień.

Rząd sowiecki, zdobywszy wiadomości, że Japonja zamierza podjąć na terenie kolei wschodnio-chińskiej kroki, mające pozbawić Rosję sowiecką wpływu w zarządzie tej linji kolejowej, wystosowała do Tokio protest.

Jednocześnie prasa sowiecka w licznych artykułach przestrzegała Japonję przed jednostronnem regulowaniem problemu kolei wschodnio-chińskiej.

Mimo tych ostrzeżeń i protestów, w dniu wczorajszym policja mandżursko-japońska aresztowała rosyjskich dyrektorów kolei wschodnio - chińskiej. Aresztowany został m. in. dyr. Kalina w Charbinie.

Żądanie konsulatu sowieckiego w Charbinie, który domagał się wypuszczenia na wolność aresztowanych dyrektorów, zostało załatwione odmownie.

W ciągu dnia dzisiejszego spodziewane są dalsze aresztowania dygnitarzy sowieckich na kolei wschodnio - chińskiej.

Japończycy chcą uwięzić także generalnego dyrektora Rudego.

Entuzjazm Polonji chicagowskiej

dla Kpt. Hynka i por. Burzyńskiego

NOWY JORK. 25.9. Polonja chicagowska zawiązała ogólno narodowy komitet przyjęcia lotników kpt. Hynka i por. Burzyńskiego z okazji wręczenia im pucharu Gordon Bennetta.

Uroczystość wręczenia pucharu por. Burzyńskiemu i kpt. Hynkowi odbędzie się 1 października na wystawie światowej w Chicago, w obecności przedstawicieli władz cywilnych i wojskowych.

Dziwne zeznania świadków

w procesie o zamordowanie ś.p. Hołówki

SAMBOR, 25.9. — Telefonem od specjalnego wysłannika. — Na wczorajszą niedzielę wszyscy uczestnicy procesu samborskiego rozjechali się. Większość powracała do Sambora nocnym pociągiem ze Lwowa.

Niemal przed samym Samborem okna pociągu osobowego rozświetliła łuna wielkiego pożaru. Płonęła sterta zboża.

Terroryści O.U.N. często w swoim czasie podpalali sterty, należące do właścicieli wielkich obszarów rolnych, Polaków.

Od pewnego czasu akcja ta ustała i obecnie poraz pierwszy po nowych żniwach zapłonęła sterta właśnie w pobliżu Sambora, gdzie odbywa się proces terorystów.

Znak to szczególny. Pożar żywo komentowany jest w gmachu sądu, gdzie znowu dziś od rana zeznawać mają Ukraińcy na okoliczności, skąd wzięły się rewolwery w rękach bojowców, rewolwery z których zastrzelono następnie ś.p. posła Hołówkę.

Świadkowie ukraińscy naogół niechętnie zeznają przed sądem. Starają się nie ujawniać żadnych faktów, operują jedynie ogólnikami.

Dziś np. zeznawał świadek Stefan Mirosław Ogrodnik, z zawodu nauczyciel.

Był on ważnem ogniwem w łańcuchu, przez który rewolwer przeszedł do rąk morderców. On to na polecenie Baranowskiego pożyczył dlań od Mirosława Berezińskiego rewolwer, następnie przechowywał go w domu swej narzeczonej Anastazji Henryk, nauczycielki pod Borysławiem.

Nauczycielka ta zeznawała także dzisiaj jako świadek. Zeznała ona, że narzeczony jej, Ogrodnik, dał jej na przechowanie jakiś pakiecik, ale ona nie wiedziała, że jest to rewolwer.

Świadek Ogrodnik zajął sądowi aż dwie godziny czasu. Nie umiał, czy też nie chciał podać ani jednej daty, ani jednej okoliczności, ani jednego nazwiska.

Początkowo dowodził, że nie wie komu oddał przechowywany rewolwer, Teodorowi Mojle czy Leonowi Kryśce. Wreszcie z fotografji, dostarczonej przez sąd poznał Kryśkę jako tego, któremu oddał rewolwer.

Jedynie co do Baranowskiego zeznał, że był on na studjach w Pradze wraz z narzeczoną, że był bojowym nacjonalistą. Z akt śledztwa wiadomo, że w Pradze Baranowski stawał przed Trybunałem rewolucyjnym O.U.N. o czem dziś jeszcze zeznawać ma drugi podsądny tego trybunału praskiego, Stefaniszyn.

Jutro zeznawać będą przed sądem polityczny ukraińscy poseł Łucki i Matczak.

—:)✱(—

Rozbita kasa

w urzędzie gminnym

SIERADZ, 25.9. — Tel. wł. — Wczoraj nieznani sprawcy dokonali włamania do urzędu gminy Wierzchy w powiecie sieradzkim. Włamywacze rakiem rozpruli kasę ogniotrwałą i skradli z niej całą zawartość w sumie 8.000 zł. (Rb.).

Kobieta polska
spełni swój obowiązek obywatelski
(Głos Pani Zofji Moraczewskiej)

Pani Zofja Moraczewska, posłanka na Sejm i przewodnicząca Zarządu Głównego Zw. Pracy Obywatelskiej Kobiet oświadczyła, co następuje:

— Jestem entuzjastyczną zwolenniczką Pożyczki Narodowej. Dałam temu już wyraz bezpośrednia po rozpisaniu Pożyczki w liście do Pana Marszałka Raczkiewicza z akcesem do Komitetu Propagandy. Niezawodnie, czasy obecne są ciężkie, zwłaszcza dla sfer urzędniczych i pracowniczych, wśród których przedewszystkiem działa Komitet Pracy Obywatelskiej Kobiet. Gdyby jednakże została konsekwentnie przeprowadzona zasada, że każdy obywatel subskrybuje Pożyczkę w wysokości jednomiesięcznych dochodów, Pożyczka byłaby wtedy idealna, progresywna, powszechna daniną (reszta zwrotna) na rzecz Państwa. To też nacisk opinji publicznej i kontroli społecznej powinien być tak silny, by wśród subskrybentów nie zbrakło nikogo i by każdy zdeklarował conajmniej swój jednomiesięczny dochód, by rezultat Pożyczki nie zostawił osadu, że do apelu stają tylko najofiarniejsi, choć może mniej zasobni. Uchylenie się od subskrypcji winno być traktowane jako dyskwalifikacja pod względem honorowym i obywatelskim.

Zarząd Główny Związku Pracy Obywatelskiej Kobiet w specjalnej odezwie wezwał wszystkie podległe sobie komórki organizacyjne i zrzeszone w nich kobiety do rozwinięcia jaknajenergiczniejszej propagandy na rzecz Pożyczki, do urabiania opinji i pociągnięcia wszystkich do subskrypcji. Obowiązek swój w całej rozciągłości spełnimy.

Ksiądz arcybiskup Ropp
deklaruje powyżej ustalonych norm

Ksiądz arcybiskup Edward Ropp nadesłał na ręce generalnego komisarza Pożyczki Narodowej ministra St. Starzyńskiego oświadczenie, w którem, deklarując zgodnie z załączoną przez ks. kardynała Kakowskiego normą jednomiesięczną swą dotację w sześciu miesięcznych ratach na Pożyczkę Narodową, zaznacza, że niezależnie od tego postanowił zakupić za pewną sumę obligacyj Pożyczki Narodowej.

Współdziałanie ziemiaństwa
w sprawie zaopatrzenia bezrobotnych w ziemniaki

W związku z tem, iż Fundusz Pracy wzorem lat ubiegłych przystępuje do akcji zimowej pomocy bezrobotnym w postaci rozdawnictwa środków żywności i że jego środki na dany cel są zbyt szczupłe w stosunku do potrzeb krańcowo zubożałych rzesz bezrobotnych, Rada Naczelna Organizacyj Ziemiańskich wobec zwrócenia się do niej Funduszu Pracy z prośbą o współdziałanie w zakresie okazania pomocy bezrobotnym przez ziemiaństwo drogą zaofiarowania ziemniaków, jak również w zakresie realizacji uiszczania zaległości podatkowych w naturze m. in. ziemniakami, zwróciła się w tej sprawie z okólnikiem o współdziałanie do wszystkich Związków Ziemian.

Współdziałanie to dotyczyłoby przedewszystkiem zapewnienia oficjalnej reprezentacji Związków Ziemian w lokalnych komitetach Funduszu, celem łatwiejszego przeprowadzenia akcji i stałego kontaktu wzajemnego.

Poparcie materjalne dotyczyłoby uchwalenia przez wojewódzkie, względnie powiatowe organizacje Związków Ziemian zaofiarowania na rzecz bezrobotnych w granicach możliwości pewnych ilości ziemniaków, a zarazem poczynienia ułatwień przy zakupie ziemniaków przez Fundusz.

Należy zaznaczyć, że w latach ubiegłych ziemiaństwo dobrowolnie opodatkowało się tytułem ofiary na bezrobotnych w wysokości jednego kwintala z hektaru przestrzeni uprawy ziemniaków. Ofiary z tego tytułu dały w r. 1931-32 — 240 tysięcy kwintali a w r. 1932-33 około 110 tysięcy kwintali. Wobec tego, że Fundusz Pracy rozporządza nikłemi środkami finansowemi, gdyż będzie mógł zakupić tylko około 700 tysięcy kwintali, a zaopatrzenie bezrobotnych wymagać będzie ilości znacznie większych, przeto pomimo bardzo ciężkich warunków rolnictwa, Fundusz liczyć musi w dużej mierze na ofiarność warstw rolniczych, oczywiście głównie większej własności ziemskiej.

Wobec konieczności zakończenia akcji ziemniaczanej najpóźniej w pierwszych dniach listopada, sprawa powyższa przedstawia się, jako pilna, dlatego też Rada Naczelna w odezwie swej do Związków Ziemian podkreśla konieczność natychmiastowego przystąpienia do tej akcji ze strony organizacyj prowincjonalnych.

Właściciele gorzelni
subskrybują Pożyczkę Narodową

Właściciele gorzelni przemysłowych i rektyfikacyj w Polsce na specjalnem w tym celu zwołanem zgromadzeniu członków Związku, uchwalili jednogłośnie subskrybować Pożyczkę Narodową według instrukcyj i norm, zawartych w odezwie Centralnego Związku Przemysłu Polskiego.

Komunalna Kasa Oszczędności w Krakowie
na Pożyczkę Narodową

Piękny przykład ofiarności obywatelskiej dała Komunalna Kasa Oszczędnościowa w Krakowie, przeznaczając na zakup obligacyj Pożyczki Narodowej z własnych środków 300.000 zł. Pracownicy tej instytucji zadeklarowali na ten cel sumę 17.000 zł. równającą się 100 proc. jedno miesięcznej ich pensji.

Bank Dyskontowy zakupuje Pożyczkę Narodową
za pół miljona złotych

Szereg instytucyj finansowych zadeklarował bardzo poważne sumy na Pożyczkę Narodową. Należy zaznaczyć, że wiele z tych instytucyj subskrybuje ponad normy, ustalone w tym kierunku przez Związek Banków w Polsce.

Tak więc Bank Dyskontowy subskrybował obligacyj Pożyczki Narodowej za 500.000 zamiast przypadającej nań normy około 330.000 złotych.

Giełda Zbożowo-Towarowa w Bydgoszczy
na Pożyczkę Narodową

Rada Giełdy Zbożowo-Towarowej w Bydgoszczy nadesłała na ręce generalnego komisarza Pożyczki Narodowej min. St. Starzyńskiego pismo, w którem oświadcza, że przeznaczy na zakup obligacyj Pożyczki Narodowej sumę 3.000 zł., jako jednostka prawna ze swych własnych funduszów, niezależnie od kwot zadeklarowanych na Pożyczkę Narodową przez urzędników biura oraz członków Giełdy, reprezentujących handel zbożowy, przemysł, rolnictwo oraz spożywców.

):*:(

Przemyt ludzi do Niemiec
Sensacyjne odkrycie policji siemianowickiej

Ubiegłej nocy zatrzymał patrol policyjny w Siemianowicach dwóch osobników niejakiego **Wiktora Imiołę i Piotra Wolnego,** którzy po sprawdzeniu okazali się dezerterami, zbiegłymi w pierwszych dniach bież. mies. z oddziału, stacjonowanego w czasie manewrów pod Wadowicami.

W toku dochodzeń zatrzymani zeznali, że przybyli w mundurach na Śląsk do Siemianowic, gdzie nawiązali bliższy kontakt z Robertem Wilczkiem, Hugonem Nowakiem i Stanisławem Bielowskim, którzy **podjęli się przeprowadzenia ich przez zieloną granicę do Niemiec.**

W toku dalszych dochodzeń wyszło na jaw, że nie był to pierwszy wypadek uprawiania przez nich przemytnictwa ludzi do Niemiec, bowiem przed niedawnym czasem udało się im za wynagrodzeniem przeprowadzić kilka osób przez granicę.

Po kilkudniowym pobycie w Niemczech obaj dezerterzy **postanowili powrócić do Polski,** co też uczynili; nie mieli jednak odwagi zameldować się w swym oddziele w obawie przed grożącą im karą za dezercję.

Zatrzymanych przekazano plutonowi żandarmerji w Katowicach, która wespół z policją prowadzi dochodzenie w tej bądź co bądź zagadkowej sprawie.

Pomysłowych przemytników ludzi: Wilczka, Nowaka i Bielowskiego aresztowano. Po ukończeniu dochodzeń zostaną oni przekazani władzom prokuratorskim.

Za pomoc w dezercji grozi im surowa kara.

Kieszonkowcy w banku

W ub. sobotę w hallu Banku Związku Spółek Zarobkowych w Katowicach przy ul. Piłsudskiego został okradziony z 37 dol. am. znany kupiec katowicki p. Wojciech Nowakowski (3 Maja 23).

Podejmując pieniądze przy okienku kasowem zauważył p. Nowakowski pewną kobietę, która „otarła się“ o niego, poczem podeszła do dwóch mężczyzn, prawdopodobnie wspólników złodziejki.

Za szajką doliniarzy wszczęła poszukiwania policja.

Włamanie w Szopienicach

Późnym wieczorem dnia wczorajszego włamał się nieznany sprawca do mieszkania Jana Rataiczaka w Szopienicach (Piłsudskiego 3).

Przeszukawszy schowki rabuś dostał się do szafy skąd zabrał ukryte w bieliźnie pieniądze w sumie 350 zł. poczem przez nikogo niezauważony, nie zamykając drzwi, mieszkanie opuścił.

Policja jest już podobno na tropie sprawcy.

Plan niemieckiej ofensywy

Przez Szwajcarję -- na Francję południową

LONDYN. 24.9. Znany publicysta angielski Steed ogłasza dziś na łamach „Sunday Times" rewelacyjny artykuł o planach wojennych Niemiec, w którym **odsłania zamiary strategiczne Niemiec na wypadek wojny, twierdząc, że bramą wypadową armji niemieckiej nie byłaby tym razem Belgja, lecz Szwajcarja.** Armja niemiecka, pogwałciwszy neutralność Szwajcarji, z łatwością może się dostać do Francji, pomijając zwartą linję fortyfikacyj granicznych, która nie jest zabezpieczona jedynie od strony Szwajcarji.

Celem inwazji armji niemieckiej byłby Lyon i arsenały francuskiego przemysłu wojennego Creuzot i Saint Etienne.

Z ewentualnym oporem Szwajcarji armja niemiecka się nie liczy, tembardziej, że szwajcarskie wytwórnie amunicji znadują się w północnej części kraju, o kilka kroków od niemieckiej granicy i byłyby natychmiast opanowane przez atak niemiecki.

Plan najazdu na Francję poprzez Szwajcarję może z punktu widzenia niemieckiego mieć te korzyści polityczne, że **umożliwi Wielkiej Brytanji zachowanie neutralności.**

Steed dowodzi, że Lyon byłby bezpośrednim celem niemieckiego planu strategicznego i powołuje się przytem na wspomnienia swoje ze spotkania na pokładzie „Olimpic" w styczniu 1922 r., w powrotnej drodze z konferencji waszyngtońskiej, z brytyjskim szefem sztabu, feldmarszałkiem Lordem Cavanem.

Lord Cavan spotkał w Waszyngtonie m. in. niemieckiego generała von Belowa, dowódcę sił niemiecko - austrjackich w czasie ataku na Caporetto. Podczas konferencji w łonie aljanckich ekspertów wojskowych znalazł się także i gen. Below. Rozmowa dotyczyła ofenzywy niemiecko - austrjackiej, kerowanej przez Belowa. Niektórzy z wyższych wojskowych zaczęli zgadywać, co było celem tej ofenzywy. Niektórzy wymieniali Medjolan, inni Genuę. **Below oświadczył jednak, że się mylą, bo celem tej ofenzywy był Lyon.**

Steed kończy swój artykuł podkreśleniem, że obawy Szwajcarji co do niemieckiego planu strategicznego, uznającego Lyon za cel ostateczny, należy brać poważnie.

Bankructwo miasta Nowego Jorku

LONDYN, 24.9. Donoszą, że władze municypalne Nowego Jorku stoją przed bankructwem. Dla uratowania N. Jorku przed katastrofą finansową, konieczne jest 60 miljonów dolarów, ale sfery finansowe nie chcą udzielić tej pożyczki.

Grozi niebezpieczeństwo, że od 1 października zawieszone zostaną wypłaty pensyj pracownikom miejskim, policjantom, strażakom, sanitarjuszom, nauczycielom i t. d.

Groźna powódź w zachodniej Jugosławji

BIAŁOGRÓD, 24.9. — Powódź w Słowenji przybiera charakter niepokojący. Trzy czwarte obszarów prowincji Drawy znajduje się pod wodą. Wiele mostów zostało zerwanych. W niektórych punktach woda wzniosła się o 5 mtr. ponad poziom normalny. Miasto Celje jest częściowo zalane.

Donoszą również o znacznem wezbraniu rzeki Sawy, wskutek czego wiele miejscowości w Chorwacji jest zagrożonych przez powódź.

—————):*:(—————

Porozumienie włosko-francuskie

w sprawie rozbrojenia i kontroli zbrojeń niemieckich

PARYŻ. 2.49. Jak się wydaje rokowania prowadzone jednocześnie w Rzymie i w Paryżu, doprowadziły w ostatnich dniach do porozumienia co do niektórych punktów. Porozumienie to **stanie się zapewne podstawą jednolitego frontu anglo - włosko - francuskiego w Genewie.**

Porozumienie przewiduje przedewszystkiem utrzymanie obecnego stanu w dziedzinie wojskowej dla dawnych sojuszników. Francja i Włochy mają się zobowiązać do niepowiększania swych sił zbrojnych i swych zbrojeń lądowych przez okres 4-o letni, nazwany okresem próbnym.

W tym okresie działać ma międzynarodowa kontrola zbrojeń niemieckich. Jeśli kontrola nie stwierdzi poważniejszych uchybień niemieckich, to państwa b. sojuszników rozpoczną pod koniec okresu próbnego stopniową redukcję swych efktywów i swych zbrojeń.

Zasłony dymne i mitraljezy

jako broń bandytów meksykańskich

CHICAGO, 25.9. Szajka bandytów dokonała niezwykle czelnego napadu na dwu inkasentów bankowych w Chicago.

Ustaliwszy godzinę powrotu inkasentów, oczekiwali na nich wpobliżu stojących na ulicy samochodów. Po ograbieniu inkasentów, bandyci wskoczyli do jednego z pojazdów, drugi zaś wypuścił t. zw. zasłonę dymną, która zakryła uciekających rabusiów.

Samochód ich pędził w szalonem tempie ulicami Chicago. Na jednej z nich usiłował go zatrzymać sygnałem posterunkowy, lecz zasypany strzałami z karabinu maszynowego, padł bez życia.

Pościg nie dał wyników.

—————:)*(:—————

Katastrofa na lotnisku

Pilot ciężko ranny

Wczoraj o godz. 5 m. 30. na terenie lotniska Polskich Linji Lotniczych „Lot" w Warszawie wydarzył się wypadek lotniczy.

Katastrofie uległ szybowiec, pilotowany przez ucznia, 27-letniego mechanika Eugenjusza Wojciechowskiego (Zawiszy 31). Szybowiec runął na lotnisko z wysokości kilkunastu zaledwie metrów wskutek „ześlizgu na skrzydle".

Z pod szczątków aparatu wydobyto ciężko rannego pilota Wojciechowskiego, który doznał pęknięcia podstawy czaszki, ran głowy, oraz złamania lewej nogi i prawego ramienia.

Wezwany lekarz Pogotowia w stanie bardzo ciężkim przewiózł ofiarę tragicznego wypadku do szpitala Dzieciątka Jezus.

—————:)*(:—————

Kolarskie mistrzostwa Polski

W niedzielę, na Dynasach odbył się kolarski wyścig torowy na 50 klm, o mistrzostwo Polski.

Zwyciężył Włodarczyk (WTC) w czasie 1:20.34 sek., 2) Popończyk, 3) Olecki, 4) Michalak, 5) Pajge, 6) Fronczkowski.

Defilada 20.000 strzelców

na uroczystym obchodzie 25-lecia we Lwowie

LWÓW, 25.9. — Uroczystości wczorajsze z okazji 25-lecia Związku Strzeleckiego zaczęły się o godz. 10 polową Mszą św. na placu przy ul. Pełczyńskiej. Ogromny plac zapełniły doszczętnie 3 dywizje strzeleckie oraz oddziały artylerji strzeleckiej, kawalerji, batalion zmotoryzowany Związku Strzeleckiego i dwa pułki Strzelczyń.

Po Mszy św. na mównicę wszedł gen. Sosnkowski, który — jako jeden z założycieli Związku Strzeleckiego wygłosił podniosłe przemówienie, poczem przemawiał prezes zarządu głównego, mec. Paschalski.

Po przemówieniach, generalicja i przedstawiciele władz udali się na odsłonięcie pamiątkowych tablic na domach, w których mieszkał Marszałek Piłsudski i w których mieściła się komenda przedwojennego Związku Strzeleckiego i drużyn strzeleckich. Odsłonięcia 4 tablic dokonali gen. Sosnkowski i gen. Norwid-Neugebauer.

O godz. 13 na pl. Halickim rozpoczęła się imponująca defilada, w której wzięło udział ponad 20.000 uczestników. Defilada wykazała imponujący rozrost Związku Strzeleckiego na kresach południowo-wschodnich, gdzie Związek Strzelecki jest pionierem polskości i obok armji, jest najlepszą gwarancją obrony granic państwa. Ulice, przez które przechodziła defilada, wypełnione były doszczętnie publicznością.

Po defiladzie nastąpiło złożenie wieńców pod pomnikiem Sobieskiego na Wałach Hetmańskich.

O godz. 21 odbył się raut w salonach recepcyjnych Województwa.

Sowiecki lot do stratosfery

zapowiedziany na dziś rano

MOSKWA, 24.9. Wzlot do stratosfery, który został odroczony naskutek nieprzychylnych warunków atmosferycznych, odbędzie się jutro o świcie.

Wczoraj popołudniu 400-tu ludzi zajętych było przygotowaniami do lotu. Na lotnisku panuje wielkie ożywienie.

Uczestnicy lotu, piloci Prokofiew i Birnbaum oraz instruktor Godunow, wypoczywają obecnie przed lotem. Pompowanie gazu rozpocznie się około godziny 10-ej wieczorem. Przygotowania potrwają całą noc. Warunki atmosferyczne przedstawiają się korzystnie.

Krwawe zajście w Gdyni

Szwed postrzelił śmiertelnie Polaka

GDYNIA, 24.9. — Wczoraj wieczorem w porcie gdyńskim August Anderson, właściciel szwedzkiego statku „Eros", wystrzałem z rewolweru ranił śmiertelnie Alfonsa Lipkiewicza, przedstawiciela kopalni Saturn.

Anderson z rozporządzenia władz prokuratorskich został zatrzymany. Śledztwo w toku.

Krewki awanturnik

Wybił przeciwnikiem szybę wystawową

Ulica Długa w Świętochłowicach była wczorajszej nocy terenem niezwykle zaciętej bójki między znanymi z tego rodzaju występów mieszkańcami Świętochłowic, Wilhelmem Michalskim (Długa 5) i Teodorem Kryskiem (Bytomska 32).

W pewnej chwili silniejszy Michalski pchnął Kryska na szybę wystawową w składzie lodu Heleny Łagodowej z taką siłą, że ten wybijając swym ciałem okno wpadł do sklepu, kalecząc sobie przytem twarz i ręce odłamkami szkła.

Ofiarą bójki zaopiekował się lekarz dr. Wojcieszyn, przekazując pokaleczonego po opatrzeniu do szpitala huty Falwy, zaś Michalskim zajęła się policja.

Sezon wyścigowy skończony

W ub. niedziele w ostatni dzień wyścigów z total zatorem na torze w Brynowie dzięki pięknej pogodzie — publiczność tłumnie przybyła. Gonitwy były ciekawe, gra ożywiona.

Pierwszą z przeszkodami 3.600 mtr. wygrała Goria pod rtm. Nestorowiczem w 4.37, 2) Gezar, 3) Zbir, 4) Emir II, 5) Gazimur, który wyłamał mimo prowadzenia. Tot. zw. 12.50 zł. m. 8.50 i 20.50 zł., w **drugiej płaskiej** przy 7 koniach 1.8000 mtr. po walce wygrał Paroman p. Jsuzczakowej pod chł. Biesiadzińskim w 2.03, 2) Gereza, 3) Principessa, 4) faworyt Fordon, 5) Laocoon, 6) Gironde która prowadziła wyścig, 7) Kocur. Tot. zw. 32.50 zł. m. 9, 9.50 i 9 zł., **w trzeciej z płotami** 2.800 mtr. faworyci Ebony i Dorotka zawiedli; wygrała Branka II rtm. Nestorowicza pod właścicielem w 3.25, 2) Dziewoja, 3) Delivrance, 4) Dorotka, 5) Ciośka, 6) Ellis, 7) Ebony. Tot. zw. 25.50, m. 9.50, 7.50 i 10.50 zł., **czwartą loteryjną — sprzedażną** wygrała wstrzymana Piosenka p. Ign. hr. Mielżyńskiego pod j. Koniecznym, 2) Juljusz. Tot. zw. 7 zł., **w piątej płaskiej** 1.800 mtr. przy 7 koniach stajnia Raduna i Jemioła III zawiedli, wygrała Etoils II p. St. hr. Korzbok - Łąckiego pod j. Szymańskim 2.02, 2) Raduna — Brilotta — łeb w łeb, 4) Gigolo, 5) Jemioła I, 6) Roi Barde, 7) Wigor II. Tot. zw. 18.50 zł. m. 7, 7 i 7.50 zł., **szóstą sprzedażną z przeszkodami** 3.600 mtr. wygrał prowadząc z miejsca do miejsca Zagończyk kpt. Mrowca pod chł. Gryzą, 2) Antypka. Tot. zw. 7 zł., **w siódmej płaskiej** 2.100 mtr. po rozciągniętym starcie wygrał faworyt Dyngus p. mjr. Harlanda pod Kończalem II, 2) Basia II, 3) Sara, 4) Herod Baba, 5) Akulina, 6)Harda, 7) Fathma. Tot. zw. 11 zł. m. 5.50 — 5.50 i 5.50 zł.

W ostatniej gonitwie dnia w sezonie wygrał Foryś p. L. J. bar. Kronenberga pod chł. Biesiadzińskim, 2) Eh bien, 3) Drab II. Tot. zw. 8.50 zł. m. 5 — 5 zł

RADJO

RADJO KATOWICE. Wtorek, dnia 26 września 1933 r.

Godz. 7.00: Sygnał czasu i „Kiedy ranne wstają zorze"; 7.05: Gimnastyka; 7.20: Muzyka (płyty); 7.52: Chwilka gospodarstwa domowego; 7.55: Przerwa; 11.57: Sygnał czasu i hejnał z Krakowa; 12.05: Muzyka (płyty); 12.33: Komunikat meteorolog.; 12.35: Muzyka (płyty); 13.00: Przerwa; 14.55: Muzyka (płyty); 15.05: Komunikat gospodarczy; 15.10: Muzyka (płyty); 15.25: Komunikat gospodarczy z Warszawy; 15.35: Muzyka (płyty); 16.00: Muzyka lekka z Warszawy; 17.00: Audycja dla dzieci; 17.15: Koncert solistów; 18.15: Odczyt p. t.: „Na zagranicznym odcinku harcerskiej pracy" wygł. dr. Michał Grażyński Wojewoda Śląski; 18.35: Koncert; 19.05: „Współczesna poezja rumuńska"; 19.20: Rozmaitości; 19.35: Komunikat sportowy; 19.40: „Na widnokręgu"; 20.00: Koncert z Warszawy; 21.10: Recital fortepianowy; 22.00: Muzyka taneczna z Warszawy; 22.25: Wiadomości sportowe; 22.35: Wiadomości meteorologiczne; 22.40 — 23.00: Muzyka taneczna z Warszawy.

Porwani przez pasy transmisyjne

Dwie ofiary nieostrożności

Z Lublińca donoszą: Ubiegłego przedpołudnia w hali transmisyjnej młyna parowego w Lublińcu znaleźli pracujący tam robotnicy zatrud nionego w hali 39-letniego Kaspera Szczygła w kałuży krwi z rozbitą czaszką i licznemi ranami. Szczygieł już nie żył.

Przypuszczać należy, że Szczygieł pochwycony został przez pas transmisyjny i rzucony z całą siłą o posadzkę hali.

Dochodzenie na miejscu przeprowadza komisja sądowo-lekarska.

*

Tego samego dnia został pochwycony przez pas transmisyjny w Glińcu, 25-letni Paweł Kulig w czasie młócenia zboża.

Koło lokomobili poszarpało nieszczęśliwemu gospodarzowi całe podbrzusze tak, że w stanie beznadziejnym został przewieziony do szpitala w Lublińcu.

)·*·(

Trybuna Czytelników

Lubieżny ojciec miasta

Niedawno temu w rubryce „Zastanówmy się trochę..." wyczytaliśmy na łamach „Nowego Czasu" trafne określenie różnych

szujów i szubrawców,

którzy pod maską „szanowanych" i „szanownych" odgrywają wybitną rolę w życiu publicznem. Obok tego rodzaju „szanowanych", którzy w sprytny sposób

ograbiają swoje ofiary,

są jeszcze inni „wielce szanowni", którzy wykorzystują swoje wysokie w hierarchji miejskiej stanowiska, żerują na najbiedniejszych, sięgając tam po ofiary dla swoich erotycznych popędów. „Zaszczycone" zaś „łaską" dygnitarza muszą milczeć, bo inaczej...

W pewnem

powiatowem mieście

województwa śląskiego żyje sobie taki „szanowany" dygnitarz, który zajmując naczelne stanowisko, jakkolwiek już

siódmy krzyżyk

na swych barkach dźwiga, nie zna miary i opamiętania w swych zapędach miłosnych.

Niemałe oburzenie wywołał w swoim czasie fakt, że ten „pierwszy obywatel" — mając zresztą

stałą „faworytkę"

w osobie jednej emigrantki, sprowadził sobie wieczorem do lokalu urzędowego przygodną „zdobycz". By temu

kres położyć

zamierzano nawet wyłonić delegację, któraby przedstawiła te skandaliczne fakty władzom nadzorczym. Przez wzgląd na wiek i zajmowane stanowisko, a także na skutek interwencji wpływowej osoby, poniechano tej myśli.

Nie ostudziło to bynajmniej zapałów miłosnych tego sędziwego don Żuana. Ostatni jednak jego wyczyn, wyczerpał cierpliwość i pobłażanie obywateli, wywołując jednocześnie w szeregach bezrobotnych

wielkie wzburzenie.

Pewnego dnia przybyła mianowicie do jego biura w godzinach urzędowych żona jednego z miejscowych bezrobotnych w sprawie zapomogi. Niewiasta ta znajdowała się

w błogosławionym stanie.

„Szanowny" ten dobrodziej, obrzucił kobietę pożądliwym wzrokiem i począł ja „obmacywać" oświadczając, że do niewiast w takim stanie

czuje dziwną słabość,

przyczem nakłaniał ją, by mu się oddała na stojącej w biurze kanapie.

Nie spodziewając się takiego przyjęcia brzemienna

niewiasta zdębiała.

Poczęła się więc wycofywać a rozamoryzowany ojciec miasta skaptulował wreszcie, domagając się, by przyszła innym razem, kiedy w sąsiednich biurach

nikogo nie będzie.

Zapowiedział jej nawet, że pośle w tym celu fikcyjne zawezwanie na termin.

Mąż tej niewiasty dowiedziawszy się o przebiegu przyjęcia w sprawie zapomogi, zwrócił się ze skargą do wyższej władzy. Skarga ta jednak

niewiadomo gdzie utkwiła

a „szanowny" dobrodziej dalej grasuje.

Człowiek jest tylko człowiekiem, ale że „szanowny" i pierwszy obywatel miasta dopuszcza się w lokalu urzędowym i w czasie urzędowania

czynów lubieżnych

na osobach uczciwych, wykorzystując ich przykre położenie materjalne, to już

skandal nad skandale!

Możeby władze przełożone zajęły się odszukaniem tej skargi?

Bezrobotni.

)·*·(

Trzy powody niesnasek małżeńskich

„Nigdy zadowolona..."

W pewnem małem miasteczku belgijskiem rozegrała się tragedja małżeńska.

Małżonką była Belgijka Marja Ludwika Gielis, małżonkiem murzyn z Algieru, Bou M'Sied.

Para ta kłóciła się okropnie. Wreszcie postanowili się rozejść. Ale ostatnia rozmowa była ogromnie burzliwa. Do tego stopnia, że małżonka wyciągnęła z woreczka rewolwer i trzykrotnie strzeliła do swego Algierczyka; nie trafiła, mimo to zmierzyła do siebie i zraniła się lekko.

Sprawa znalazła się przed sądem.

— Czemu pan chciał rozejść się z żoną? — spytał sędzia męża.

— Ona nigdy zadowolona, zawsze zazdrosna, zawsze pyskować... — odpowiedział swym murzyńskim językiem Algierczyk.

Sędzia uśmiechnął się i rzekł sentencjonalnie.

— W tych trzech wyrażeniach streszcza się dziewięć dziesiątych przyczyn naszych rozwodów: „Nigdy zadowolona, zawsze zazdrosna, zawsze pyskować".

Pan sędzia nie wspomniał tylko, że niekiedy te same przyczyny bywają ze strony męskiej.

Zygzakiem

Odchodzi zasłużony człowiek

Z dniem 30 września wygasa kontrakt syndykowi prawnemu Górnośląskich Zjednoczonych Hut Królewskiej i Laury S. A., p. dr. Brillowi, który — jak to już szeroko jest wiadomo — nie zostanie odnowiony. Należałoby więc pożegnać go i... rozpatrzeć zasługi. A jest ich przecież tak dużo...

Zresztą niech Jehowa będzie z nim i prostuje krzywe jego dotąd ścieżki i czuwa nad tą 30-tysięczną odprawą, jaką z Król. i Laury otrzymuje i 500-złotową emeryturą miesięcznie.

Fraszka, że towarzystwo to czynnym urzędnikom nie płaci w terminie pensyj z powodu trudności finansowych, a już podatków wcale; grunt, że pamięta o ludziach ze wszech miar zasłużonych...

Tak, jak my nie potrafimy być bezstronni w ocenie tych zasług, tak też zapominali o nich czasem niektórzy właściwi członkowie zarządu tego towarzystwa, mając cichą urazę, że zasługi te z powodu nieograniczoności były nawet przedmiotem dochodzeń karno-śledczych, naruszając spokojny sen, pamiętającego jeszcze wówczas z całym realizmem przyjemności siedzenia w więziennej celi, gen. dyr. Bernhardta (któremu zresztą niedawno wspomnienia te się odświeżyły) — i trzeba było zasługi te przypominać.

A teraz, w dziesiątą rocznicę...

Akta sądowe pokrył zresztą pył zapomnienia... i akta personalne z czasów służby państwowej także. Przy przeglądaniu ich możnaby tylko podrażnić błonę śluzową, a nawet najgłośniejsze kichanie nie obudzi... zamarłego echa.

Zdążyli zapomnieć inni, dlaczegóż nie mielibyśmy zapomnieć i my?

Chociaż ci inni zapomnieli nie zupełnie. 30.000 i 500 złotych co miesiąc...

Nie mogli chociażby z powodu, że po słynnym lokaucie w 24 roku, kiedy Król. i Laura wywaliły na bruk 8 tysięcy ludzi, nie zapłaciło towarzystwo ani grosza odszkodowania, a Skarboferme chociaż zwolnił tylko tego połowę, musiał po procesie zapłacić około 200 tysięcy złotych tytułem odszkodowania.

Że zdołano przeprowadzić teze w sądzie przemysłowym, iż świętówki należy wliczyć w urlop i w jednym tylko wypadku zarobiło towarzystwo na robotnikach 300 tysięcy złotych;

że wykombinowano, by w rachunkach dla dyrekcji kolei uiszczano opłatę stemplową tylko w wysokości jednej czwartej i to wyłącznie od kosztów robocizny, tak, że zysk warsztatów wynosił rocznie z tego tytułu około 60 tysięcy złotych;

że zaoszczędzono towarzystwu około 100 tysięcy złotych na podatku przemysłowym;

że... i tak dalej i dalej.

I za to wszystko otrzymywało się tylko „nędzne wynagrodzenie, na które gorzko trzeba było zasłużyć".

Goryczy tych zasług po dziś pozostała i nie możemy się jej pozbyć.

Poczuli ją wkońcu i Niemcy...

... i wylewają gościa na pysk.

Odchodzi zasłużony człowiek...

Polski „Sybir" na Wileńszczyźnie

Dziwaczny pomysł zsyłkowy

Nie tak to dawne czasy — kilka lat temu zaledwie — kiedy istniał w Polsce zwyczaj, że urzędników administracji państwowej lub funkcjonarjuszów policji województw centralnych i zachodnich, karano za niektóre przewinienia — przeniesieniem na kresy wschodnie, przedewszystkiem na Wileńszczyznę. Działo się to zupełnie oficjalnie, na mocy orzeczeń sądów dyscyplinarnych.

Dopiero w latach ostatnich zrozumiano całą bezsensowność tego rodzaju systemu, który powodował, że w tych właśnie dzielnicach Polski, gdzie funkcjonarjuszem państwowym, a więc niejako przedstawicielem polskości, winien być człowiek o nieskalanej przeszłości, władzę sprawował żywioł pod względem moralnym niepewnym lub wręcz nawet bezwartościowy. Że okoliczność ta nie podnosiła wśród ludności kresowej autorytetu Polski, tego dowodzić nie trzeba.

Zaniechano więc, na szczęście, tej metody „wysiedlania" na Kresy wschodnie ludzi niepełnowartościowych — i zdawało się, że zaniechano raz na zawsze.

Aż oto teraz znowu słychać o projekcie, który nietylko oznacza powrót do dawnej metody traktowania Kresów wschodnich jako „wyspy zesłańców", ale nawet zamienienia jej w rodzaj kolonji karnej.

Stołeczna Warszawa od dłuższego czasu ma poważny kłopot z licznymi obcokrajowcami, zamieszkującym tu na zasadzie prawa azylu. Obcokrajowcy ci stanowią środowisko, które daje najpoważniejszy odsetek awanturników, szantażystów i wszelkiego rodzaju przestępców, mącących życie stolicy.

I oto — pod wpływem nacisku ze strony stołecznych władz miejskich — władze bezpieczeństwa wpadły na myśl uwolnienia Warszawy od tego uciążliwego elementu, w sposób zaiste niezwykły.

Wszyscy obcokrajowcy, notowani w kartotekach policyjnych, będą wysiedlani z Warszawy i skierowani na „tereny o mniejszem zaludnieniu" — w pierwszym rzędzie na Kresy wschodnie, ze szczególnem uwzględnieniem ich części północnej, czyli Wileńszczyzny. Czyli innemi słowy — Wileńszczyzna, zdaniem pewnych czynników, nadaje się najlepiej do roli polskiej kolonji karnej. Wileńszczyzna zastąpić ma Polsce rosyjską Syberję czy francuską Cayennę!

Pomysł zaiste dziwaczny i dla tej dzielnicy naszej w wysokim stopniu obelżywy. Słusznie też przeciwko jego realizacji prasa wileńska występuje jak najostrzej.

Stolica niewątpliwie musi być uwolniona od niepożądanych żywiołów przestępczych. Ale nie zna czy to, by miano prawo ludźmi tymi obdarzać Wileńszczyznę, niby dzielnicę trzeciego rzędu. Zbyt doniosłą jest rola, jaką ta właśnie Wileńszczyzna odegrać ma wobec całych Kresów wschodnich — rola krzewiciela polskiej kultury i polskiej państwowości. Niechże jej nie niweczą lekkomyślne posunięcia tych czynników, których zadaniem jest to znaczenie Wileńszczyzny potęgować, a nie umniejszać.

Będziemy trwali na swym posterunku

Uchwała akademików polskich na Litwie

O życiu Polaków w Litwie Kowieńskiej wiemy naogół mało. Od czasu do czasu dochodzą nas tylko oderwane wiadomości, z których nie łatwo jest ułożyć całość, oddającą rzeczywistość.

Pamiętamy, że jeszcze parę lat temu, szczególniej wśród starszego pokolenia Polaków, panował pęd do opuszczania Litwy i przenoszenia się do Polski. Duży wpływ miały na to prześladowania i szykanowania, a częściowo i reforma rolna, która wydziedziczyła z ziemi i wielu Polaków.

Ale stosunki pod tym względem zaczęły ulegać zmianie i dzisiaj front polski w Litwie Kowieńskiej jest zupełnie inny. Najlepszym przykładem, świadczącym o tej zmianie frontu, jest stosunek polskiej młodzieży akademickiej do kwestji przyszłości społeczeństwa polskiego na Litwie.

Otóż na ostatnim zjeździe akademików Polaków w Kownie, studjujących zarówno w Litwie, jak i zagranicą sprawa ta wysunęła się na czoło. Tenorem dyskusji i prawie jednomyślną opinją była konieczność pozostania tej młodzieży w kraju (w Litwie) i poświęcenia się pracy wśród swoich dla utrzymania za wszelka cenę żywiołu polskiego na Litwie przez krzewienie ducha polskiego i przez współpracę ze społeczeństwem litewskiem.

Jak z tego widać, stanowisko młodzieży, która jutro będzie sta ła na czele społeczeństwa polskiego na Litwie jest wyraźne i, dodać należy, słuszne.

Stanowisko młodzieży znajduje zresztą poparcie i wśród starszego pokolenia. Widać to z artykułów, jakie ukazują się ostatnio w „Dniu Kowieńskim". który w tych dniach, pisząc o zjeździe akademików, mówi m. in.:

— Polacy litewscy, nie zważając na wszystkie przeszkody, będą trwali uparcie zarówno na wsi, jak i w miastach na umiłowanych warsztatach pracy.

A więc i młodzi i starzy, całe społeczeństwo polskie na Litwie, zdecydowane jest trwać uparcie na miejscu.

15 lat więzienia

za mord na tle erotycznem

Przed paroma laty wywołała poruszenie zbrodnia popełniona na polu Mokotowskiem na osobie Władysławy Jęchorkówny, znanej w półświatku warszawskim.

Policja znalazła na polach Mokotowskich trzy osoby nieprzytomne i leżące we krwi. Jedna z nich, Jęchorkówna dawała już słabe oznaki życia i po przewiezieniu do szpitala zmarła. Ciało jej formalnie było posiekane nożem. Drugą ofiarą była jej koleżanka, Paczuska, która również otrzymała szereg ran, jednak lżejszych. Wreszcie pod płotem znaleziono nieprzytomnego i poranionego Władysława Kowalskiego.

Kowalski przywrócony do przytomności nie umiał wyjaśnić skąd się znalazł na polu Mokotowskiem, pamiętał tylko, że pił w towarzystwie nieznanych mu mężczyzn, że miał przy sobie pieniądze, które następnie zniknęły.

Paczuska zeznała, że jacyś mężczyźni zabrali ją do taksówki razem z Jęchorkówną. Miano jechać do jakiegoś domu i tam urządzić libację. U wylotu ul. Topolowej taksówka stanęła, panowie oświadczyli, że dalej pójdą pieszo, a gdy samochód odjechał, rzucili się na obie kobiety.

Paczuska otrzymała uderzenie tępem narzędziem i nie pamięta co dalej się z nią działo. Ponieważ obu kobietom nic nie zginęło, przeto stało się jasne, iż mord był popełniony przez zboczeniowców.

Fakt, iż Kowalski leżał w tem samem miejscu co i Jęchorkówna bróździł tylko w śledztwie. Paczuska nie poznawała w nim żadnego z napastników. Wysunięto koncepcję, że zbrodniarze zwabili najpierw na pola Mokotowskie Kowalskiego, by go ograbić, a następnie w to samo miejsce przywieźli dziewczęta, by je pomordować dla zadowolenia potwornych instynktów.

Policja prowadząc energiczne dochodzenie trafiła do braci Lasockich, którzy mieli już sprawy o sadystyczne znęcanie się nad kobietami lekkich obyczajów.

Gdy skonfrontowano Paczuską z Czesławem Lasockim, poszkodowana zemdlała, a następnie z płaczem oświadczyła, że poznaje kategorycznie w Czesławie Lasockim jednego z napastników.

Na rozprawie sądowej Paczuska złożyła chwiejne zeznanie, przeto sąd okręgowy oskarżonego uniewinnił.

Sprawa ta znalazła się wczoraj na wokandzie warszawskiego sądu apelacyjnego. Urząd prokuratorski dowodził, że konfrontacja jest niezbitym dowodem winy Lasockiego, następnie zaś chwiejność w zeznaniach jedynego świadka Paczuskiej ustalonym przez przewód sądowy faktem wpływania na nią przez kolegów Lasockiego.

Sąd apelacyjny uchylił wyrok uniewinniający I instancji i skazał Czesława Lasockiego, szofera z zawodu na 15 lat więzienia.

Lasocki odbywa obecnie służbę wojskową i na sprawie nie był obecny.

Sąd wydał nakaz aresztowania skazanego.

Wróżby na dziś

Wczesne godziny zapowiadają się pomyślnie i mogą nam przynieść jakieś wydarzenia, nieoczekiwane zmiany, niespodziewane korzyści lub nowe możliwości w połączeniu z ekspansją psychiczną i fizyczną.

Okres późniejszy, przedpołudniowy— przyniesie sytuacje napiętą, rozbudzenie namiętności, zbytnią ekspansję uczuć ze skłonnościa do krańcowości, ekscesów, niedyskrecji — a wszystko to może doprowadzić do nieporozumień i gniewu.

Okres poobiedni również nieszczególnie się zapowiada; zwłaszcza pod względem stosunków z przełożonymi i osobami wyżej postawionemi — może nas narazić na impertynencję, a nie nadaje się do załatwiania spraw ważniejszych, odnoszących się zwłaszcza do okresu między godz. 16-tą a 17-tą.

Wieczór niezbyt pomyślnie się zapowiada, bowiem krótko przed godz. 22-ga może nam przynieść zbytnią impulsywność, pobudliwość, demonstracyjność lub chęć postawienia na swojem, co może doprowadzić do poróżnienia lub nieporozumień.

Kilkaset metrów kolejki

ukradli pomysłowi złodzieje

Wczorajszej nocy dokonano w Karol Emanuel niezwykłej kradzieży. Nieznani narazie sprawcy przedostawszy się na teren cegielni kopalni Wolfgang rozebrali na przestrzeni kilkuset metrów tor kolejki wąskotorowej, zaś szyny zabrali ze sobą.

Szkoda jest znaczna.

Policja nie natrafiła dotąd na ślad sprawców kradzieży.

Hitlerowcy agitują wśród bezrobotnych

W ub. niedzielę nalepił ktoś na budynku szkoły im. król. Jadwigi w Siemianowicach plakat agitacyjny, wykonany farbą i atramentem, zaopatrzony w swastykę hitlerowską.

Na afiszu wypisane było wezwanie do bezrobotnych, by się upomnieli o swoje prawa i, by nie dali sobie mydlić oczu obietnicami.

Afisz usunęła policja wszczynając poszukiwania za agitatorami.

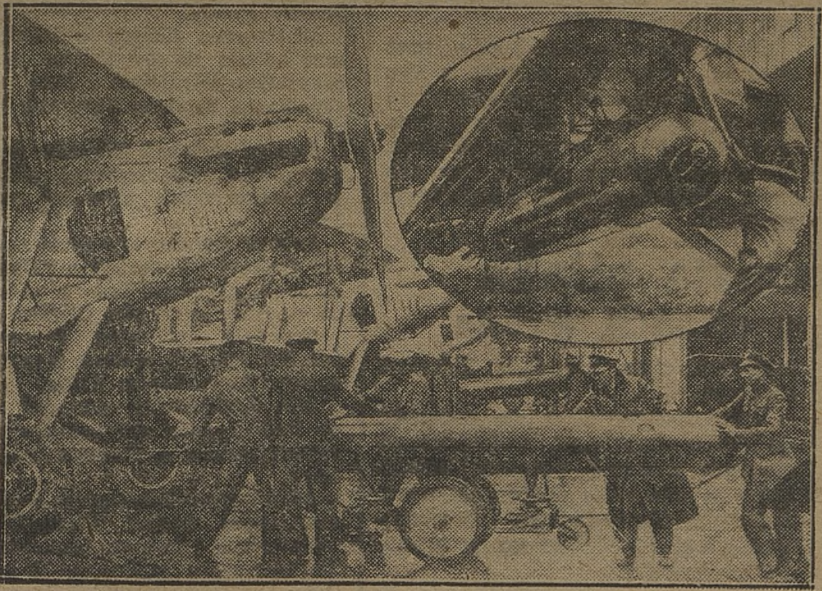
Dodatek ilustracyjny



Adres hołdowniczy wręczony przez delegacje w Chełmie P. Prezydentowi Rzeczypospolitej podczas święta 7 p. p. Leg.



Pomnik ku czci poległych żołnierzy 7 p. piech. Leg. w Chełmie odsłonięty w obecności P. Prezydenta Rzplitej.



Powietrzne torpedowce z przyrządami do wyrzucania torped w armii angielskiej.



Pan premjer Jędrzejewicz podczas rozmów z prez. Rauschningiem. Na zdjęciu od lewej: min. Zarzycki, min. Papee, prez. dr. Rauschning, prem. Jędrzejewicz i sen. spraw wewn. Gdańska dr. Greiser.



Znany artysta kinowy i rewjowy — Igo Sym przygląda się własnej podobiźnie, zrobionej przez artystkę - rzeźbiarkę Olgę Niewską.

Dodatek sportowy

Sensacyjny 5-ciobój pań we Lwowie

Walasiewiczówna bije rekord świata i dwa rekordy Polski

LWÓW, 24.9. — Tel. wł. — W dniu dzisiejszym odbył się na boisku lwowskiej Pogoni pięciobój pań o mistrzostwo Polski. Zgromadził on na starcie 11 zawodniczek z całego kraju, a to Walasiewiczównę, Janowską, Sikorzankę, Sergiejównę, Cejzikową, Wojnarowską, Zalińską, Ekslerównę, Olecką i Orłowską. Ze zgłoszonych nie było Jasieńskiej, jak również Wajsów-

Prenn wygrał mistrzostwo Szkocji w tenisie, bijąc w finale Gentiena.

ny, która jednak przyjazdu wogóle nie zapowiedziała.

Zawody odbyły się przy bardzo ładnej pogodzie i silnym wietrze, który w pewnych wypadkach okazał się korzystny, w innych znowu utrudniał zawodniczkom zadanie. Publiczności zebrało się niewiele ze względu na odbywające się w mieście wielkie uroczystości strzeleckie.

Boisko lwowskie okazało się dla pań naszych nader korzystne. Rekordy sypnęły się jak z rogu obfitości, mimo, że nie było właściwie odpowiedniego podłoża i bodźców, jakie daje walka jednostkowa.

Przedewszystkiem więc notujemy wielkiemi literami: Walasiewiczówna osiąga w biegu na 60 mtr. czas 7.3, a więc lepszy od rekordu światowego i polskiego. Dla ścisłości wypada jednak zarejestrować również, że miała ona za sobą wiatr; dalej: Walasiewiczówna skacze poza konkursem wdal 5.84, a więc lepiej od dotychczasowego rekordu polskiego. Skok ten jej był potrzebny, gdyż wchodził on w ramy dawnego pięcioboju, którego rekord dzierżyła do dziś rana Konopacka, osiągnąwszy swego czasu 4.066.97 p. Obecnie jest on w ręku wszechstronnej Walasiewiczówny, która, licząc według dawnej normy a więc zamiast skoku wwyż, skok wdal, uzyskała 4.541.96 p., detronizując Konopacką.

Pięciobój wczorajszy odbył się po raz pierwszy wedle nowego programu, a tem samem wynik uzyskany przez zwyciężkę Walasiewiczównę 4.193.74 jest zarazem rekordem krajowym. Ale nie na tem koniec: rewelacją nietylko może dla lwowian była zawodniczka tutejszego AZS'u, Zaleska, która zajęła w ogólnej punktacji trzecie miejsce za Sikorzanką, z różnicą zaledwie około 30 p. Zaleska ustanowiła pozatem 4 nowe rekordy okręgowe, a to: w biegu na 60 mtr. 7.8, na 200 m. 28.1, w dysku 31.23 i w pięcioboju 3.355.17 p. Jeśli weźmie się pod uwagę, że Zaleska jest jeszcze materjałem dość surowym, a ma przytem doskonałe warunki fizyczne, liczyć się należy, że w najbliższym może czasie gwiazda Lwowa zaświeci nieco jaśniejszym blaskiem na horyzoncie lekkiej atletyki.

Walasiewiczówna zajęła pierwsze miejsce w biegu na 60 m. czas 7.3, w biegu na 200 m. 26.5 drugie miejsce w skoku wwyż 141, drugie miejsce w oszczepie 30.47 i czwarte w dysku 30.56. W ciągu zawodów odpadła Sergiejowa z Lublina, która w rzucie oszczepem nie osiągnęła ani jednego regularnego wyniku.

Wyniki w puktacji ogólnej były następujące: 1) Walasiewiczówna (Grażyna, Warszawa) 4193.74, 2) Sikorzanka (Stadjon, Kr. Huta) 3385.21, 3) Zaleska (AZS, Lwów) 3355.17, 4) Janowska (K. Pabjanice) 3283.89, 5) Orłowska (Stadjon, Kr. Huta) 2965,96, 6) Wojnarowska (AZS W-wa) 2828.76.

Wyniki w poszczególnych konkurencjach były następujące: skok wwyż: 1) Janowska 143.5, 2) Walasiewiczówna 141, 3) Sikorzanka 137, 4) Zaleska 132, 5) Wojnarowska i Sergiejówna po 129; oszczep: 1) Cejzikowa 31,36, 2) Walasiewiczówna 30.47, 3) Sikorzanka 30.04, 4) Wojnarowska 29,98, 5) Janowska 24.58, 60 m.: 1) Walasiewiczówna 7,3, 2) Orłowska i Zaleska 7,8, 3) Janowska i Sikorzanka 8; dysk: 1) Cejzikowa 31,78, 2) Zaleska 31.23, 3) Janowska 31.19, 4) Walasiewiczówna 30.56, 5) Orłowska 25.34; 200 m: 1) Walasiewiczówna 26.5, 2) Zaleska 28,1, 3) Orłowska 28.4, 4) Sikorzanka 29.2, 5) Wojnarowska 30.8.

3-ci mecz rozstrzygnie

Naprzód czy Śmigły?

WILNO. 24.9. — Tel. wł. — Naprzód — WKS 1:0. Spotkanie rewanżowe między Naprzodem (Lipiny) a WKS Śmigły ściągnęło na boisko im. Marszałka Piłsudskiego całe sportowe Wilno, które z wielkiem zainteresowaniem śledziło każdy najmniejszy szczegół gry.

W pierwszej połowie meczu obie drużyny grają ostrożnie. Wilnianie nie wykorzystują swoich możliwości w linji ataku, pracującej wolno, słabo, chaotycznie. Pierwsza i jedyna bramka pada ze strzału Schelblücka w 22 minucie gry i wnosi pewne ożywienie do walki. Wilnianie zrywają się z wyraźną chęcią wyrównania.

W drugiej połowie gry tempo żywsze przynosi szereg ładnych momentów.

Gra stała na bardzo równym poziomie z chwilową przewagą wilnian w drugiej połowie.

Najlepszym na boisku był bramkarz Wilna Rogow, który skutecznie obronił swoją drużynę od wyższej porażki. Obrońcy Naprzodu wprowadzili w podziw publiczność wileńską swoją precyzją i technika. W linji ataku obu drużyn wyróżniły się oba skrzydła Naprzodu i środkowy napastnik Nastula. W Wilnie najlepszy był Drag.

WILNO. 24.9. — Tel. wł. — W biegu kolarskim na ulicach Wilna na trasie 20 klm. zwyciężył Jasiński (KPW Ognisko) 37.40, 2) Andrukiewicz 37.41.

Milcząca tragedja

Niemowa i jego ojciec

Do posterunku policyjnego w małem miasteczku południowej Francji zgłosił się jakiś zgarbiony człowiek, w którego oczach malowała się rozpacz. Położył na stole rewolwer i powiedział:

— Tą bronią zabiłem przed chwila mego syna.

Potem opowiedział całą historję. Straszna, tak straszna, że mogłaby służyć za temat jednoaktówki w teatrze okropności.

Syn tego człowieka był od urodzenia głuchoniemy. Miał naturę gwałtowną i przepojony był goryczą z powodu swego kalectwa. Między nim a ojcem wybuchały niekiedy scysje. Ale jakże dalekie były od zwykłych kłótni, czy sporów rodzinnych. Przecież ten nieszczęśliwy chłopak nie mógł się wyładować, jak wszyscy inni w awanturze, krzyku, czy zjadliwej ironji. Musiał się kłócić w zupełnem milczeniu. Ale właśnie w tem przymusowem milczeniu rosła jego nienawiść do ojca.

Ojciec widział nienawistne spojrzenia kaleki. Poprostu się go lękał. Ale lęk ten zmienił się w paniczny strach od pewnego zdarzenia.

Oto, będąc w sklepie znajomego kupca, skarżył mu się na złe stosunki z synem niemowa.

— Niech pan się strzeże, — powiedział mu kupiec, — bo syn pana kupił w moim sklepie niedawno duży sprężynowy nóż. Źle mu przytem z oczu patrzyło.

Ojciec się przeraził. I gdy tego wieczora wybuchła kłótnia, a syn sięgnął za pazuchę, przerażony, że oto już rzuca się na niego z nożem, strzelił. Zabił chłopca na miejscu. Nie dowiedział się nigdy, czy syn chciał go naprawdę w owej chwili zabić.

Oryginalna zemsta pijaka

Powybijał szyby w oknach wroga

W godzinach wieczornych dnia wczorajszego, ul. Sobieskiego w Król. Hucie była terenem niesamowitego widowiska, które ściągnęło kilkuset gapiów. Na ulicy jakiś podgazowany mężczyzna, jak się później okazało Paweł Sobczak (Szpitalna 16), mając urazę do Szymona Kopla (Sobieskiego 5) uzbroił się w kamienie, któremi zbombardował okna, wybijając kilkanaście szyb.

Rozsierdzony pijak nie pozwolił do siebie przystąpić, wobec czego musiano wezwać pomocy policji, która w sile kilku posterunkowych Sobczaka obezwładniła. Dla wytrzeźwienia osadzono go w areszcie policyjnym.

Kusociński

biega w Łucku

ŁUCK. 24.9. — Tel. wł. — W sobotę i niedzielę, z okazji otwarcia stadjonu im. Marszałka Piłsudskiego odbyły się tu zawody sportowe z udziałem zawodników z całej Polski.

Uroczystość otwarcia stadjonu wypadła imponująco. Przecięcia wstęgi dokonał woj. Józewski.

Ważniejsze wyniki lekkoatletyczne: 100 mtr — Burzyński (Krz) 11 sek., 400 m. — Żyliński (W) 53,8 sek., 2) Miller (AZS W-wa) 54,4 s., 1500 m. — Kucharski (B) 4:15,8 sek. 5 klm. — Hartlik (St) 15:58, 8 sek. Sztafeta olimpijska — Stadjon (Król Huta) 3:34,6 sek. Czwarte miejsce zajęła w tej konkurencji sztafeta Warszawianki, w której 400 m. pobiegł Kusociński.

Wwyż — Pławczyk 180 ctm., 2) Górniak (Czarni Lwów) 176 cm. Wdal — Górniak 684 cm. Tyczka — Kluk (CIWF) 360 cm. Dysk — Kozłowski (Białystok) 43.16 mtr. Kula — Kaniak (Sokół Macierz Lw). 13.05 mtr.

W meczu piłki nożnej ligowa Warszawianka w składzie rezerwowym uległa reprezentacji Łucka 0:7. Nazajutrz Warszawianka w składzie ligowym pokonała reprezentacje Wołynia 3:2 (2:0).

Kolarski wyścig szybkości wygrał Klaus (WTC) przed Einbrodtem (Łódź) i Łączyńskim (WTC). W biegu australijskim wygrał Łączyński przed Klausem i Kalatą. W biegu na 10 klm. zwyciężył Klaus — 17:28 sek. przed Einbrodtem i Zimmermannem (Union Łódź).

——):*(:——

W kilku wierszach

Lekkoatleci węgierscy pokonali w meczu międzypaństwowym (Praga) Czechosłowaków 79,5 na 55,5 pkt. Węgrzy wystąpili równie osłabieni, jak przeciw Polsce.

Mistrzostwa Europy w lekkiej atletyce odbędą się ostatecznie w roku przyszłym (Medjolan). Taka uchwała zapadła na ostatnim kongresie Federacji.

Rumuni pokonali Węgrów w meczu amatorskich reprezentacyj piłkarskich w nieoczekiwanie wysokim stosunku 5:1.

Kolarze warszawscy z mistrzem Polski Puszem i emigrantem Hadrysiem na czele, startować będą w nadchodzącą niedzielę na Śląsku (Król. Huta).

Spychala zwyciężył Poplawskiego 6:2, 6:3, 1:6, 6:3, podczas turnieju tenisowego Lawn-Tenins Klubu.

Mjr. Królikiewicz wyjechał na rok do Italji i spędzi rok czasu w kawaleryjskiej szkole w Pinerolo (pod Turynem).

Mistrzostwo Warszawy w siatkówce (single) zdobył Wirszyłło przed Wejchertem i Lutzem (wszyscy AZS). Do mistrzostw startowało 30 zawodników.

Ze śląskich boisk piłkarskich

E.F.C. — A.K.S. 2:1 (1:0)

Niemcy wygrali mecz niezasłużenie. Przez cały czas gry Polacy mieli przewagę i stanowili drużynę daleko lepszą. U Niemców na czoł wybił się bramkarz Adler, broniący z niezwykłem szczęściem. W obronie dość dobrym był Kaźmierczak, — natomiast jego partner Goerlitz III grał brutalnie, co wywoływało liczne protesty, nawet wśród licznie zebranych widzów niemieckich.

W drużynie polskiej bramkarz Poszke został poważnie kontuzjowany i musiał opuścić boisko. Zastępował go w drugiej połowie Polak. Obrona Knas i Skrzypiec walczyła ofiarnie i defensywnie dość dobrze, natomiast nie ma ona pojęcia o grze ofensywnej. W ataku podobał się Stolarczyk na lewem skrzydle, oraz Piątek jako lewy łącznik, doskonale się porozumiewający ze skrzydłowcem.

Zawody prowadził p. Gumnior dość dobrze. Publiczności było 500 osób.

KS. „06" KATOWICE — KS. ORZEŁ WEŁNOWIEC 4:1 (2:0)

Gra z obu stron nienadzwyczajna. Więcej z gry miała drużyna katowicka, która też odniosła zasłużone zwycięstwo. Orzeł b. słaby w obronie, a do porażki przyczynił się również niedysponowany bramkarz.

Bramki dla „06" zdobyli Jakutek, Lmuzik po 1, Wroszcz 2. Dla Orła Siwerczyna. Sędzia p. Pach — dość dobry.

KS. CHORZÓW — KS. ŚLĄSK ŚWIĘTOCHŁOWICE 0:2 (0:1)

Mecz powyższy miał olbrzymie znaczenie dla drużyny Śląska, która od początku mistrzostw utrzymuje się na pierwszem miejscu w tabeli. Chorzów grał b. ofiarnie i przy większem szczęściu byłby uzyskał lepszy wynik. Śląsk posiadał najlepszą swoją linję w pomocy, a następnie w napadzie, gdzie Got i Sprus zdobyli obie bramki.

Przez powyższe zwycięstwo Śląsk coraz bardziej umacnia swoją czołową pozycję w mistrzostwach i uważany być musi za faworyta. Widzów około 1200.

„CZARNI" CHROPACÓZW — KS. „SŁOVIAN" KATOWICE 3:2 (1:1)

Po ciekawej i wyrównanej grze zasłużone zwycięstwo odnoszą „Czarni".

SOŁA OŚWIĘCIM — ISKRA SIEMIANOWICE 0:7 (0:4).

Iskra napotkała na słaby opór Soły, która, stremowana tak poważnym przeciwnikiem, nie grała w swojej zwykłej formie. Bramki dla Iskry zdobyli: Ledwoń 5, Malina i Szedzielorz po 1.

ISKRA SIEMIANOWICE — „09" MYSŁOWICE 4:1 (3:0).

Zasłużone zwycięstwo Iskry, która przez cały czas gry miała znaczną przewagę. Bramki dla Iskry zdobyli Ledwoń 2, Malina i Alter po 1.

KS. POGOŃ KATOWICE — KOLEJOWE PW. KATOWICE 4:1 (3:0).

Powyższe zawody, rozegrane o mistrzostwo A klasy, toczyły się w niezwykle denerwującej atmosferze, do której głównie przyczynił się fatalnie sędziujący sędzia p. Kanüer.

Pogoń miała już w pierwszej połowie gry zdecydowaną przewagę, zdobywając 3 bramki, przyczem Kolejarze w drugiej połowie gry ostrą i brutalną grą pragnęli zrewanżować się za porażkę.

Bramki dla Pogoni zdobyli bracia Pazurkowie po 1, Szulc 2.

POLICYJNY KS. KATOWICE — LIGOCIANKA 2:2 (1:1).

Zawody o mistrzostwo stały się typową walką o punkty, bowiem tak Policji jak i Ligociance zależało na zwycięstwie.

Obie bramki dla Policji zdobył Klimza, zaś dla Lig. — Ludyga i półlewy.

KS. „22" MAŁA DĄBRÓWKA — KS. KOŚCIUSZKO SZOPIENICE 1:1 (0:0).

Wynik remisowy naogół odpowiada przebiegowi gry, który przez cały czas był niezwykle interesujący. Spisali się dobrze przedewszystkiem obaj bramkarze. Gra pod koniec była dość ostra, skutkiem czego kontuzjowany został jeden z graczy Małej Dąbrówki.

U drużyny Kościuszki wyróżniła się dobra obrona i linja pomocy. Bramki dla oKściuszki zdobyli półlewy, zaś dla gospodarzy Bogocz.

KS. DIANA KATOWICE — KS. „20" BOGUCICE 3:1 (2:0).

Zasłużone zwycięstwo Diany, która grała lepiej, szczególnie w linji napadu. Niesforna publiczność bogucicka doprowadziła do awantur na boisku, wobec czego zajścia musiała likwidować policja.

Bramki dla Diany zdobył Kloza 2 i Czempisz 1. Dla Bogucic — Żurek 1.

KS. „06" Mysłowice— „Soła" Oświęcim 3:1 (1:1).

KS. „Czarni" Oświęcim — KS. „Napród" Katowice 1:2 (0:1).

KS. „Śląsk" Siemianowice — KS. „Jedność" Michałkowice 1:2 (1:0).

SMP. BIERTUŁTOWY SMP. SZARLEJ 3:2 (1:3).

Decydujący mecz o wejście do Ligi SMP. zakończył się zwycięstwem drużyny Biertułtów, lepiej prezentującej się pod każdym względem.

KS. PSZCZYNA — ZKS. KATOWICE 4:2 (3:0).

RUCH RADZIONKÓW — POLONIA LUBLINIEC 5:0 (4:).

Zwycięstwo Ruchu zasłużone, bowiem Polonia nie stanowiła dla twardo grającej drużyny zwycięzców zbyt groźnego przeciwnika. Uderzał przedewszystkiem brak rutyny. Mimo to Polonia pozostawiła b. dobre wrażenie i spodziewać się od niej należy jeszcze lepszych wyników. Drużyna Ruchu nie zawiodła i grała z wielkiem poświęceniem.

KS. CONCORDIA KNURÓW — KS. „20" RYBNIK 7:0 (4:0).

Serji rewelacyjnych zwycięstw drużyny Concordji nie zdołała przełamać twarda i rutynowana drużyna Rybnika, która sama musiała opuścić boisko Concordji z porządną porcją bramek. Concordja jest obecnie najlepszym zespołem swej grupy i przy utrzymaniu się w tej formie trudno będzie znaleźć dla niej przeciwnika.

KS. „07" SIEMIANOWICE — POCZTOWE PW. KATOWICE 2:6 (1:3).

Zwycięstwo Pocztowego stanowi dla niego nowy sukces i widać, że zespół ten staje się coraz groźniejszy dla najlepszych naszych drużyn.

Bramki dla Pocztowego zdobyli: Bartel 4, Jarocha 2. Sedzia p. Rusek, b. dobry.

POCZTOWE P. W. KRÓL. HUTA — K. S. WYZWOLENIE KRÓL. HUTA 2:2 (1:1).

Pierwszy mecz Pocztowego P. W. zakończył się pieknym sukcesem. Przy większem szczęściu pocztowcy odnieść mogli nawet nieznaczne zwycięstwo.

KS. „DĄB" KATOWICE — KS. „KOSZARAWA" ŻYWIEC 6:1 (1:0).

Decydujące spotkanie o wejście do Ligi Śląskiej zakończyło się zasłużonem zwycięstwem „Dębu". Gra do przerwy wyrównana, lecz po przerwie stała przewaga „Dębu" coraz bardziej wyraźniejsza, bowiem drużyna gości upadła na siłach, nie wytrzymując tempa.

Przez powyższe zwycięstwo K. S. „Dąb" wchodzi w tym roku do Ligi Śląskiej.

Na boisku w Debie rozegrano finałowe spotkanie pomiedzy Dębem a A. K. S. Król Huta o tytuł najlepszej drużyny junjorów na Ślasku. Zwycięstwo odniosła po zacietej walce drużyna Debu w stosunku 1:0.

Ruch—Cracovia 3:1

Ruch Cracovia 3:1 (0:1). Bramki zdobyli Peterek, Giemza i Zorzycki. Dla Cracovii Malczyk.

Cracovia: Szumiec; Pajak, Dzierża; Seichter, Żiżka, Bialik; Zieliński, Malczyk, Mysiak, Ciszewski i Zembaczyński.

Ruch: Kurek, Wads. Kacy; Dziwisz, Badura, Zorzycki; Włodarz, Gwóźdź, Peterek, Giemza i Kubisz.

Sedziował b. dobrze p. Rosenfeld.

Gra od poczatku nabiera dużego tempa i jest bardzo żywa. Ruch łatwiej zdobywa teren w polu, lecz nie umie sobie poradzić z dobrze grajaca obroną Cracovii oraz pomoca, która gra defenzywnie, ale bardzo ofiarnie.

Liczne strzały Peterka i Giemzy ida obok słupka, lub odbijaja sie o poprzeczke.

Tembardziej nieoczekiwanie nadszedł zryw Cracovii, która z pieknego podania Zielińskiego zdobywa przez Malczyka w 8 minucie prowadzenie. Od tego momentu nastepuje załamanie sie drużyny Ruchu. Cracovia zachęcona sukcesem przeprowadza szereg ładnych ataków prawa strona, likwiduje je jednak bardzo przytomnie Kurek.

Pod koniec pierwszej połowy Ruch rozgrywa się troche, ale nie może zaznaczyć swojej obecnej przewagi cyfrowo.

Po przerwie już w pierwszej minucie uzyskuje Peterek strzałem nie do obrony wyrównanie. Odtad gra staje sie jałowa i nieciekawa. Obie drużyny odpoczywoja celem nabrania sił do ostatecznej rozgrywki.

Predzej przychodzi do siebie drużyna Ruchu, wykorzystujac wyraźne zmeczenie krakowskich gości. Przeprowadza liczne groźne ataki załamujace sie w przeważnej części na linji obronnej Cracovii, której prócz pomocy przychodzi w sukurs Ciszewski i Malczyk. Cracovia nie może sie już obecnie zdobyć na żaden skonsolidowany wysiłek. Bialik najsłabszy z pomocy gości tworzy luke, przez która coraz cześciej przedostaje sie Giemza, a Seichter bardzo zmeczony nie umie przeciwstawić sie skutecznie Włodarzowi.

Dopiero jednak na 5 minut przed końcem meczu, uzyskuja gospodarze zasłużony drugi punkt przez Giemzę. W minute później ustala wynik dnia Zorzycki.

W drużynie gości najlepszy Szumiec, z pomocy Ziżka, a w ataku Malczyk. U miejscowych na pierwszem miejscu trzeba wymienić bramkarza Kurka oraz Dziwisza i Zorzyckiego z pomocy, a w ataku Peterka.

Nowa Atlantyda

Tajemnica zatopionego lądu

Ekspedycja uczonych angielskich z prof. Stanleyem Gardiner na czele, udała sie na poszukiwania zaginionego kontynentu, który, zdaniem badaczy, powinien sie znajdować na drodze między Madagaskarem a Cejlonem. Zatopiony ląd przedstawiał prawdopodobnie grupe wysp, zwana za czasów starogreckich ziemia Lemurja, która od wieków opiewano w legendach.

Prof. Stanley Gardiner jest zdania, że legendarna Lemurja, która obszarem odpowiadała prawdopodobnie Australji, stanowiła pomost miedzy indyjskim półwyspem a kontynentem afrykańskim.

Ziemia była bardzo urodzajna, mieszkańcy zaś prowadzili spokojny i osiadły tryb życia, co sprzyjało rozwojowi kultury, która czerpała wzory z kultury indyjskiej. Wynika stąd, że mieszkańcy Lemurji byli w bliższym kontakcie z sasiedniemi Indjami.

Niektórzy uczeni dowodzą jednak, że jest b. prawdopodobne, iż kultura Lemuryjczyków była starsza od indyjskiej. Z tego wynikałoby, że zaginiona kultura Lemurji stanowiła nietylko źródło kultury hinduskiej, ale również egipskiej, greckiej i europejskiej.

Przypuszczenia uczonych, że poszukiwany kontynent znajdował sie właśnie miedzy Cejlonem a Madagaskarem, opieraja się na obserwacjach, poczynionych na archipelagu, który rozciaga się miedzy brzegiem afrykańskim a Indjami.

Okazuje się bowiem, że flora, jaka znajduje sie na tych wyspach, odpowiada w zupełności roślinności, która pokryte sa wyspy Malajskie. Mało tego. Dalsze badania doprowadziły do rewelacyjnych wyników. Stwierdzono, że na obydwu archipelagach egzystuja pewne gatunki zwierzat, gdzieindziej niespotykane. Nasuwa to uczonym przypuszczenie, że te właśnie wyspy stanowia część zatopionej Lemurji.

W jaki sposób Lemurja znikła nagle z powierzchni ziemi.

Oczywiście, na temat ten snuć można tylko domysły.

Istnieje hipoteza, że naskutek olbrzymiego trzesienia ziemi, które miało miejsce mniej więcej 15.000 lat temu, nastapiło zatopienie całego kontynentu.

Katastrofalne trzesienie ziemi zmieniło oblicze globu ziemskiego. Przypuszczalnie zgineło wówczas miljony ludzi. Cały rodzaj ludzki został zmyty z powierzchni ziemi falami morskiemi, a wraz z nim prastara kultura.

Angielska ekspedycja wyruszy z Egiptu przez kanał Suezki do oceanu Indyjskiego, aby tam przy pomocy nurków i najnowszych naukowych środków pomocniczych rozwiazać tajemnicę zatopionej Lemurji — tej wschodniej Atlantydy.

Nieszczęśliwa Kopalnia

Drugi wypadek górniczy

Wczoraj w południe zdarzył się na kopalni Max w Michałkowicach drugi w krótkim czasie śmiertelny wypadek górniczy.

Zatrudniony na jednym z filarów pokładów Fanny, znadujacego się się na poziomie 405 m. pod ziemią górnik, 36-letni Józef Baczek z Michałkowic został przywalony obrywającemi się zwałami wegla skutkiem czego poniósł śmierć na miejscu.

Na miejsce wypadku udała się komisja z ramienia urzedu górniczego, która przeprowadza dochodzenie co do przyczyn wypadku.

Bączek osierocił młoda żonę.

Tajemnice toru wyścigowego

Cenne wyznania przy kieliszku

Pocieszny był widok Kostka na koniu. Oczywiście że początkowo nie pozwalano mu się nawet dotknąć porządnego konia i dano mu do ćwiczeń wysłużoną już zupełnie szkapę zakwalifikowaną już tylko do dorożki.

Kostek niezmordowanie wdrapywał się jej na grzbiet i zaraz zlatywał na przeciwną stronę gdy tylko szkapa zrobiła krok naprzód. Gdy zaś przypomniały się jej dawne lata i z miejsca „porwała start", Kostek bezapelacyjnie leżał na ziemi rozcierając mocno stłuczone siedzenie.

— Kostek, dla ciebie potrzebny jest dłuższy koń, może zaczniesz trenować na krokodylu...

Kostek nic nie odpowiadał na te zaczepki kolegów stajennych. Wiedział po pierwsze, że karjery na wyścigach robić nie będzie, a powtóre z gazeciarskiego doświadczenia wiedział, że do wszystkiego dochodzi się tylko wprawą. Ile to razy Kostek rąbnął twarzą wprost w błoto z tramwaju zanim nauczył się tej sztuki, której obecnie zazdroszczą mu wszyscy koledzy. Kostek z tramwaju który pędzi na „dziewiątkę" skacze w przeciwną stronę i nawet się nie zachwieje ani zatoczy. Miał pozatem za sobą Kostek doświadczenie akrobatyczne nabyte w wędrówce z trupą cyrkową — nie miałby więc dać rady jednej starej kobyle?

To też po dziesiątym upadku z siodła gramolił się poraz jedenasty.

Nauczył się także odpowiadać na uszczypliwe docinki kolegów stajennych i to tak zjadliwe, że oni poznawszy jego jadowity język przestali kpić z jego niezdarności.

Jedynie Małkowski nigdy nie brał udziału w żadnych żartach na jego koszt, natomiast na każdym kroku okazywał mu swą wyższość.

Kostek był za sprytny aby tego na swoją korzyść nie wyzyskać. To też o wszystkie rady i polecenia zwracał się do Małkowskiego i ślepo wykonywał wszystko, czego ten od niego zażądał. A Małkowskiego jak to zwykle bywa władza upajała. Radby mieć zawsze przy sobie tego oddanego sobie adjutanta.

Kostek łaził za nim krok w krok. Chodził razem na miasto i tu dopiero Małkowski mógł się przekonać że Kostek poza torem jest chłopakiem „oblatanym". Warszawę doskonale zna i niejedno ciekawe pokazał mu w stolicy. I to takie rzeczy na które Małkowski, chłopiec pochodzący aż z Łomży, patrzył okiem pełnem zdziwienia.

A Kostek „czarował" go i „bajerował" jak mógł. Nawet bardzo naiwne sztuczki udawały mu się z Małkowskim. Poszli kiedyś do baru automatycznego i Kostek nieznacznie włożywszy w otwór 20 groszy, uderzył pięścią w aparat i spowodował, że do podstawionego kufla posączyło się piwo.

— To nie jest takie trudne, i ty możesz zrobić to samo.

Małkowski tak długo bił pięścią w automat póki nie przyszedł gospodarz z wymyślaniem, a piwa jak nie było tak nie było. Czemprędzej wyprowadził go Kostek z automatu i zawiózł do ogrodu zabaw „100 pociech", na Pragę.

Tam ostatecznie rozbroił Małkowskiego — zaczęła się przyjaźń taka od serca, prawdziwa.

Gdy zapijali piernik wygrany w loteryjkę, musującą lemoniadą, Małkowski klepnął go po rameiniu i rzekł:

— Wiesz, ty jesteś dużo lepszy chłop od tego Wypycha.

Kostek udał że pierwszy raz słyszy to nazwisko.

— Wypycha, a kto to taki?

— Chłopiec ze stajni pana Strzewińskiego, parę razy zaprowadził mnie do restauracji, poznał z jedną kobietą... ale on taki jakiś wygląda łobuz, takich używa słów....

— O, to nie sztuka, jak chcesz to ja ci tak „zaiwanię" po warszawsku, że ci w pięty pójdzie, ale wszystko jedno, chciałbym kiedyś poznać się z tym twoim Wypychem, poszedłbym z nim na wódkę.... może ja pokazałbym wam lepsze knajpy, a i dziewczynkę jak lubisz...

Gdyby ktoś podsłuchał rozmowę tych dwu chłopców w wieku 16 i 18 lat — niewątpliwie śmiałby się do rozpuku, ale oni obaj traktowali się bardzo poważnie.

Małkowski obiecał że umówi się z Wypychem.

— Tylko za niego trzeba płacić, on tylko raz płacił za mnie, a potem mówił że jak chcę mieć przyjemność z jego towarzystwa, to muszę płacić za niego.

— Dobra jest — nie martw się o forsę, znajdzie się — odpowiedział beztrosko Kostek. W duchu zaś dokończył swej myśli.

— Opłaci się to wszystko.

Zarówno Kostek jak i Małkowski nie wiedzieli że Wypycha zatrzymano w urzędzie śledczym.

Na drugi dzień jednak Wypych pokazał się już na torze. Zły był jak osa. Z każdym kto do niego podszedł natychmiast zaczynał awanturę.

Chmurny i milczący szukał tylko Małkowskiego aby dowiedzieć się od niego, co zeznawał w policji przeciw niemu.

Zastał go na polu, właśnie gdy poraz piąty wsadzał Kostka na grzbiet koński.

— Małkowski! — krzyczał Kostek z siodła — co to jest? Co się zrobiło z temi strzemionami?

— Podciągnąłem ci je już wysoko — tak jak żokieje noszą...

— Widzicie, nawet nie wiedziałem że oni tak jeżdżą z kolanami pod samą brodą!

Wypych podszedł do Małkowskiego z tyłu i rękę położył mu na ramieniu.

— Słuchaj no! Kto to jest?

— To nasz nowy chłopak.

— I ty go uczysz jeździć? Poco? Żeby twoje miejsce jutro zajął, a ty żebyś bez chleba chodził?

— Nie... tak nie będzie, nie bój się. To jest chłopak co naszego chleba nie potrzebuje, tak tylko dla zabicia czasu przyszedł uczyć się do nas.

— Niech go tam zresztą piorun strzeli— rzekł Wypych — teraz ty mi powiedz, coś ty na mnie naszczekał przed policją.

— Ja? Nie powiedziałem nic... Pytali się mnie o ciebie — ale nie chciałem powiedzieć im nic a nic.

— A oni do mnie mówili żeś ty wydał wszystko.

— A do mnie znów mówili, że ty wyśpiewasz wszystko co oni będą chcieli...

— Już jak ja im co powiem... to im gardłem wyjdzie, ale ty też pamiętaj... jedno słowo i...

— Rozumiem dobrze.

— Jak rozumiesz to powinieneś mnie dziś zaprosić i kazać coś dać... przecież jestem głodny, dopiero co wyszedłem.

— Jak chcesz to ja zawsze, ale może weźlibyśmy jeszcze tego nowego, on ma pieniądze i nawet obiecywał że mnie weźmie na zabawę.

— Jak to pewny chłopak, to pewnie że można go wziąć ze sobą...

Kostek ucieszony z okazji jaka mu się tak prędko nadarzyła, przebrał się czemprędzej i wyszedł wraz z Wypychem i Małkowskim na ulice.

— Dokąd kawaler prosi — spytał Wypych drwiącym tonem Kostka.

— Ja myślę, że gdzieś do porządnej restauracji.

Wybrali jedną z knajp na Marszałkowskiej.

Usiedli przy stoliku i Kostek dysponował.

Wypych i Małkowski zdumieli się skąd ten chłopiec tak dobrze zna się na subtelnościach knajpowych bufetów.

Gdy łyknęli sobie niezgorzej Wypych poczuł sympatję do Kostka. Może to była udana sympatja — przez to że mu stawiał wódkę — ale w każdym razie już teraz tylko zwracał się do niego, a Małkowskiego traktował tak jakby zupełnie nie było go przy stole.

— Ty chcesz pracować na wyścigach?— pytał.

— Ano tak, mam wielka chęć.

— I myślisz, że to poprostu tak wsiąść na konia i pojechać... głupiś... wyścigi to to jest wielka rzecz i wielka tajemnica.

— Co pan mówi — dziwił się Kostek — a wyraz jego twarzy dowodził że jest pod tym względem zupełnie głupi i że słów Wypycha słucha niemal z nabożeństwem.

Wypych długo i szeroko opowiadał mu o całem urządzeniu toru, o wyścigach, o zarządzie, o graczach, o kombinatorach — aż wreszcie gdy już dobrze szumiało mu w głowie spytał:

— A czy ty wiesz że istnieje taki człowiek co to go nikt na wyścigach nie widzi, a on wszystko może co tylko zechce. On chciał żeby Matrasz spadł z konia i patrz! Tak właśnie się stało — a będzie chciał żeby zdarzyło się jeszcze co gorszego, to się zdarzy.

Kostek, który dużo naczytał się powieści w różnych gazetach, ośmielił się odezwać z widocznym strachem w głosie.

— A może to jest nie człowiek, tylko taki zły duch wyścigowy?

Wypych roześmiał się i klepnął mocno Małkowskiego w kolano. W sam czas, bo tamten już zaczynał drzemać.

— Patrz no, jaki frajer z tego twojego Kostka! On mówi że nasz doktór—to duch i że to niby złe duchy przecina rzemienie u siodeł. No... no... gdzież się rodzą tacy frajerzy, ale jak już ktoś jest taki frajer — tó wódkę musi stawiać — takie już jego prawo.

Kostek chętnie zamówił znowu wódkę. Przecież dowiedział się cennej rzeczy — że jakiś „doktór" maczał w tem palce.

Dalszy ciąg jutro

Romantyczna przygoda aktorki

3 tygodnie więziona przez zakochanego werkmistrza

Wśród nielicznych artystek, wchodzących w skład zespołu pewnego teatrzyku objazdowego, który przed kilku tygodniami bawił w podkarpackiem mieście Nadwornej, wybijała się — nietyle talentem scenicznym, ile urodą, panna Lola, kreująca jedną z czołowych postaci w znanej operetce „Manewry jesienne". Urodziwa artystka

była bożyszczem,

zwłaszcza publiczności galeryjnej i w każdem z miast, w którem gościła wraz z całą trupą, pozostawiała spory zastęp swych wielbicieli.

To też jak grom z jasnego nieba spadła na dyrektora teatrzyku dnia pewnego wiadomość, że **piękna Lola zniknęła bez śladu.**

Początkowo sądzono, że otrzymawszy wezwanie od chorej matki, wyjechała do niej, do Zaleszczyk, kiedy jednak przekonano się, że w Zaleszczykach nie widziano jej wcale, zaniepokojony dyrektor o tajemniczem zniknięciu młodej aktorki zawiadomił policję.

Rozpoczęły się mozolne poszukiwania, trwające trzy tygodnie.

W orek	Dziś Cyprjana.
26	Jutro Koźmy.
Wrzesień 1933	SŁONCE
	Wschód s' g. 5.28
	Zachód sł. g. 5.27
	Wschód ks. g. 2.1
	Zachód ks. g. 8.24

Już zwątpiono w odnalezienie zaginionej, przypuszczając jakiś nieszczęśliwy wypadek, gdy onegdaj zupełnie nieoczekiwanie p. Lola

zjawiła się na posterunku policji

w miasteczku Bitkowie i opowiedziała o swej — naprawdę niezwykłej — przygodzie.

Oto rankiem dnia 5 września zjawił się w jej pokoiku hotelowym w Nadwórnej jakiś mężczyzna z listem, pochodzącym rzekomo od jej siostry, w którym ta donosi jej, że zamieszkuje obecnie w Bitkowie i prosi Lolę, aby w ważnej sprawie

niezwłocznie ją odwiedziła.

Nie zwlekając ani chwili, artystka uprosiła nieznajomego wysłannika, aby zawiadomił dyrektora o jej wyjeździe na jeden dzień do pobliskiego miasteczka i — spakowawszy nieco rzeczy do walizki — wyjechała w towarzystwie tegoż nieznanego jegomościa.

Po przybyciu do Bitkowa, mężczyzna ów wprowadził ją do jakiegoś domku, a skoro tylko zna leźli się w mieszkaniu — padł na kolana przed artystką i złożył jej bez ogródek

oświadczenie miłosne.

Mówił, że zakochał się w niej bez pamięci od chwili, kiedy ujrzał ją na scenie, że jest werkmistrzem kopalni nafty, że bez niej żyć nie może, że zrobi wszystko co w jego mocy, aby pozyskać jej względy...

Przerażona do najwyższego stopnia tym nieoczekiwanym zwrotem dziewczyna, daremnie prosiła porywczego wielbiciela swego, aby wyrzekł się tego afektu, którego odwzajemnić nu nie może. Werkmistrz

okazał się nieubłagany.

Oświadczył aktorce, że więzić ją będzie u siebie dopóty, dopóki nie ulegnie jego zaklęciom miłosnym i nie pokocha go.

Słowa dotrzymał. Przez trzy tygodnie dziewczyna nie mogła opuścić mieszkania niezwykłego adoratora, który nie omieszkał przez cały ten czas zmuszać jej groźbami do uległości.

Została jego kochanką,

ratując się w ten sposób przed gwałtownością nieznajomego i wyczekując tylko chwili, w której mogłaby uciec.

Chwila ta wreszcie nadeszła. Omamiony pozorną uległością aktorki, werkmistrz zaniedbał zwykłej ostrożności, z której mło da dziewczyna nie omieszkała skorzystać.

Pozostawiona w mieszkaniu sama, wybiła okno i

wyskoczyła na ulicę.

Popędziła wprost na posterunek policji, gdzie opowiedziała o swej niezwykłej przygodzie, błagając o ochronę przed brutalnym wielbicielem.

Tego samego jeszcze dnia werkmistrz, Wacław Strużyński, został aresztowany.

Przyznał się on do wszystkiego, na całe swe wytłumaczenie podając jedynie głęboką miłość do aktorki, miłość — która zmusiła go do użycia gwałtu i teroru.

Panna Lola wróciła do trupy objazdowej i znowu zbiera oklaski za swą kreację w „Manewrach jesiennych". Jest teraz największą atrakcją zespołu — odkąd wieść o jej romantycznej przygodzie rozniosła się po wszystkich miasteczkach Podkarpacia.

:) * (:

Wieści giełdowe

Dolar 5.68

Na prywatnym rynku dolarowym — drobne zmiany.

Dolar w zaofiarowaniu po 5.75, przy obliczeniu międzynarodowem 5.77.

Bank Polski płaci za dolary po 5.68.

BANKNOTY

Marka niem. 2.08.5, czerwoniec 0.95.

METALE

Dol. zł. 9.04, rub. zł. 4.74, rub. sr. 1.37, sr. bilon ros. 0.65.

DEWIZY

Berlin 213.3, Belgja 124.75, Holandja 360.9, Londyn 27.63, Paryż 35, Praga 26.51, Sztokholm 142, Szwajcarja 173.25, Włochy 47.03.

PAPIERY LOKACYJNE

3 proc. poż. bud. 38, Dolarówka 47.85, 5 pr. poż. konw. 51.5, 10 pr. poż. kol. 101.5, 5 pr. poż. kol. 43, 6 pr. poż. dol. 58.5, 7 pr. poż. stab. 50.13, 4 pr. poż. inw. 104.5, Dillon 71, Śląsk 46, Magistrat 45, 4 i pół pr. LZZ. 42.5, 5 pr. LZ. m. W. 55.75, 8 pr. LZ. m. W. 43.

AKCJE

Bank Polski 78, Kijewski 15, Lilpop 10.15, Starachowice 8.75.

POD MASKĄ MIŁOŚCI

Pan Narzyński wstał od stołu i rzekł do swego kamerdynera:

— Poproś tych panów do gabinetu, niech będą chwilę cierpliwi, ja tam zaraz przyjdę.

Hrabia Bielicki, widząc zakłopotanie swego teścia zapytał z uprzejmym uśmiechem:

— Drogi ojcze, czy jesteś czego niespokojny?

— Bynajmniej mój drogi, przyszło tylko jakichś dwu panów, którzy chcą koniecznie ze mną się widzieć. Kamerdyner nie mógł się ich pozbyć.

— Niech ich ojciec przyjmie, ja pozwolę sobie zastąpić przez ten czas ojca przy stole.

W kilka minut później pan Narzyński opuścił towarzystwo, udając się do swego gabinetu.

— Czy wprowadziłeś tych panów? — spytał kamerdynera, którego spotkał po drodze.

— Tak jest, lecz...

— No co, co lecz?

— Teraz już nie dwu panów czeka na Jaśnie Pana. Podczas gdy ja poszedłem ich zameldować, przyszedł i trzeci.

— Co to za panowie, nie wiesz?

Służący z zakłopotaniem popatrzył na swego pana, później rzekł:

— Dwaj, którzy przedtem przybyli, tytułowali się nawzajem „panie komisarzu".

O ile mnie się zdaje to mówili o Jaśnie oświeconym hr. Bielickim, narzeczonym jaśnie panienki.

— O moim zięciu? — doprawdy jestem ciekawy.

Szybkim krokiem przebiegł pan Narzyński szeroki o szklanym dachu korytarz, który łączył oranżerję z pałacem. W gabinecie, którego ściany pokryte były od góry do dołu półkami pełnemi książek, a na środku stało biurko zawalone stosem papierów, stało trzech panów. Pan Narzyński wskazał im fotele klubowe, kryte czerwonym safjanem.

Jeden z przybyłych zwrócił się do pana Narzyńskiego mówiąc:

— Nazywam się Wojciech Skrzyński, jestem komisarzem z centrali służby śledczej. Ten pan — tu wskazał na jednego ze swych towarzyszy—jest przedstawicielem miejscowej, powiatowej komendy policji, a pan Stefenson jest wysłannikiem Angielskiego Biura Detektywów „Pinkerton Assosacion".

Pan Narzyński nie okazawszy zdziwienia z racji tak licznej wizyty policji w swym domu, skinął wszystkim trzem panom uprzejmie głową.

— Czy mogę spytać jakie ważne powody skłaniają panów do odwiedzenia mnie w dniu tak dla mnie uroczystym?

— Powody jak zwykle policji są jednakowe. Szukamy przestępcy — odpowiedział komisarz — i skłaniamy się do przypuszczenia, że kryje się on pod nazwiskiem hr. Bielickiego.

Pan domu roześmiał się.

—Mój zięć? — nie, doprawdy gorliwość panów przekracza granice. Panowie nie wiecie widocznie, że ja temu panu, o którym mowa, oddaję dziś właśnie rękę mojej córki.

Teraz zabrał głos Mr. Stefenson, mówiąc łamaną polszczyzną.

— O yes Sir my wiemy wszystko. Ten człowiek zdolny jest poślubić nawet córkę króla Wielkiej Brytanji. Pan nawet nie wie do czego ten człowiek jest zdolny.

— O tak to prawda — potwierdził komisarz. — Tak zwany hr. Bielicki, czy jak się tytułował na szerokim świecie, hr. Tito di Silfreno, jest pospolitym oszustem.

Twarz pana Narzyńskiego wyrażała niezwykłe zdziwienie.

Znów zabrał głos Anglik:

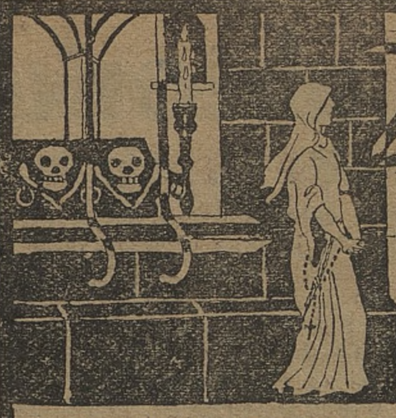
— Jeśli można wiedzieć, co ofiarował hrabia Bielicki pańskiej córce, jako podarek zaręczynowy?

Zagniewany trochę tonem, jakim go urzędnik o to pytał — pan Narzyński odpowiedział:

— Ponieważ niewątpliwie przychodzicie panowie tutaj w misji urzędowej, przeto komunikuję, że mój zięć prosił mnie dziś rano, abym pozwolił mu ofiarować swej narzeczonej, a mej córce naszyjnik z pereł. Ja zgodziłem się na to, chociaż byłem zdania, iż powinien poprzestać na wiązance kwiatów.

— No — przerwał Anglik — dla niego wygodniej było ofiarować naszyjnik z pereł, który go nic nie kosztował, gdyż ukradł on ten klejnot w Indiach maharadży Lahore, niż ofiarować bukiet kwiatów, za który jednak musiałby zapłacić.

(Dalszy ciąg jutro).



ZŁOWROŻBNA ZJAWA



DZIEJE KRWAWYCH RZĄDÓW BURGRABI ŚWIERKLAŃCA

Powieść odległej przeszłości

Ilustrował: HUBERT PACZKOWSKI

w/g H. H. w w. prz. liter. op. oraz rysunki projektował: Stanisław Ludwik Lewicki

Zato kopnąłem potężnie po kilkakroć tak, aby stoczył się z pochyłości w głęboki rów zamkowy.

Wtedy uważałem, że najwyższy czas — uciekać, ile sił w nogach. Z wszystkich bowiem stron dochodziły już głosy siepaczy burgrabi, którzy chmarą z zamku na krzyk Kazimierza wybiegli.

Cóż wam mogę pozatem, wójcie, powiedzieć? Udało mi się przez krzaki dotrzeć pod osłoną mroku nad samą Brynicę, gdzie z nadmiernego krwi upływu wycieńczony, nieco odpocząłem.



A nie więcej, niż o sto kroków szukali oślepieni chyba świerklanieccy całą noc, aż do południa dnia następnego, mojego schowku.

Przez cud może — ocalałem. Dość, że mnie nie znaleźli.

Dwa długie dnie jednak nie mogłem się z miejsca tego oddalić, gdyż burgrabia wokół straże gęsto porozstawiał, które dzień i noc okolicę całą mieli na oku.

Dopiero dziś rano, kiedy wydało mu się bezcelowe, kazał posterunkom opuścić swe placówki. Sądził niezawodnie, że mu po raz drugi drapnąłem.

Niemniej jednak przeleżałem tam jeszcze dzień cały — umierając prawie z głodu i znużenia. Nic nie jadłem, ani na chwilę nie mogłem się zdrzemnąć, bo mógł mnie kto zaskoczyć. Krzepiłem się czystą wodą Brynicy, w której także zmywałem moją zaogniającą się ranę.

Pod wieczór wreszcie wybrałem się z myślą udania do Raciborza. Spodziewałem się nawet was tam zastać. A jeśli nie, to stamtąd posłać wam wiadomość do Macieja. Ale nie jest to już potrzebne —boć jesteście teraz przy mnie. Jutro staniemy przed przewielebną siostrą Offką, której opowiemy, jak to z niesłychaną pogardą przestrzega burgrabia prawa przez klasztor mu ustanowione i jak nikczemnie ze swoimi poddanymi się obchodzi.

Nie bierzcie mi tego za złe — ale sądzę, że przewielebna ksieni nic na butę Zaborowskiego nie poradzi.

Tak giermek ukończył swoje interesujące ze wszech miar opowiadanie, którego Rymszak z zapartym oddechem słuchał.

Zmęczenie wójta znowu nie miało granic. Zasapał się biedny starowina — a noga pokąsana rwała go co krok niemożliwie.

Stał się tak zwiędłym i bezsilnym, że dostał silnego zawrotu głowy i zataczał się, jak pijany. Ciężary, które w dniach ostatnich waliły się jeden po drugim na jego stare barki — przytłaczały go do ziemi. To było dla człowieka w tak podeszłym wieku, który straszną szkołę życia przytem przeszedł — stanowczo za wiele!

Chociaż i Miłoszowi rana dokuczała, musiał on, jako młodszy nieść prawie biedaka. A Miłosz był ciężko rannym — nie jadł i nie spał od trzech dni!

Tak szli oni przez pola i rzeki, góry i doliny. W milczeniu—ledwo powłóczyli nogami.

Kiedy wreszcie o zachodzie słońca przed klasztorem stanęli, zemdlał Rymszak w ramionach giermka, który sam tylko z trudem ustać mógł.

Nieprzytomny opadł na ręce Miłosza, który lękając się, by nie umarł, począł go nagwałt cucić i czule doń przemawiać, wyjaśniając, iż już do celu przybyli. Ale Rymszak o niczem więcej nie wiedział i nie słyszał słów pocieszenia swego towarzysza niedoli.

Miłosz zaniósł go tedy resztą sił swoich przed furtę klasztorną. Z nieopisanem uczuciem ulgi sięgnął za lniany sznur u bramy, poczem srebrny dźwięk dzwonka donośnie się ozwał.

Jedna z sióstr — furtjanka, uchyliła lekko drzwi, a dowiedziawszy się, kto zacz, do kogo i z czem nieszczęśliwi przybywają, wpuściła ich do wnętrza.

Miłosz wniósł starca na podwórzec i ułożył tymczasem na pobliskiej ławie ogrodowej.

Drzwi klasztoru natychmiast się za nimi zamknęły na klucze i rygle, zwyczajem zakonnym.

Tu mieszkały pokój i zgoda, w obliczu Boga jedynego.

(Dalszy ciąg jutro).



ABONAMENT miesięcznie w administracji wzgl. zamiejscowy zł. 2.50. zagranicą zł. 5.50.

CENY OGŁOSZEŃ: Cała strona w tekście zł. 500, pół strony zł. 275, 1 mm. wiersz i łamowy opisowe zł. 2.50, specjalne zł. 1.50, reklamy 60 gr., drobne 15 groszy za wyraz. W niedziele i dni świąteczne 25 proc. drożej.

Redaktor: Józef Książek Wydawca: Nowy Czas w Katowicach. P. K. O. Nr. 300.277 Druk. „Prasa Polska" S. A.